Nr. 34 Czwartek 3 Lutego 1938 r. Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Faszystowska łódź podwodna

zatopiła statek angielski

w pobliżu Kartageny na M. Śródziemnym

Otrzymano w Londynie wiadomość potwierdzoną w ciągu nocy przez admiralicję brytyjską, że w pobliżu Kartageny 10 mil na południe od przylądka Tinoso powstańcza łódź podwodna storpedowała wczoraj rano statek brytyjski „Endymion", liczący 889 ton wyporności, zarejestrowany w Gibraltarze.

Z pośród 15 osób załogi tylko 4 zostały uratowane. 11 osób zatonęło, w tej liczbie kapitan, jego żona i 2 inżynierowie, obywatel brytyjscy oraz znajdujący się na pokładzie statku obserwator międzynarodowej kontroli komitetu nieinterwencji, obywatel szwedzki.

Atak czerwonych na Singapore

i bitwa okrętów wojennych z hydroplanami na Pacyfiku

Władze wojskowe w Singapore opublikowały plan wielkich kombinowanych manewrów morskich, trzymając jednak w dalszym ciągu w tajemnicy dokładny termin ich rozpoczęcia.

Plan ten przewiduje zaatakowanie partii niebieskiej w Singapore przez partię czerwoną w rejonie 1200 mil morskich na południe od Malakki. Pierwsza faza manewrów rozegra się prawdopodobnie na pełnym morzu w odległości około 500 mil morskich od Singapore, przy czym statki rozpoznawcze usiłować będą, współpracując z hydroplanami, rozpoznać i zaatakować flotę nieprzyjacielską. W drugiej fazie manewrów flota nieprzyjaciela usiłować będzie wysadzić desant w Singapore. Na zakończenie odbędą się zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia obrony przeciwlotniczej z zaciemnieniami. Jak dotychczas wiadomo, w manewrach weźmie udział 27 okrętów wojennych, w tej liczbie lotniskowiec „Eagle", 110 samolotów, których część przybyła z Indyj i Iraku, oraz ok. 10.000 białych i kolorowych.

Zamach stanu w Austrii

przygotowywany był przez tajny komitet hitlerowski

Całą uwagę władz i opinji publicznej w Austrii zajmuje trwające bez przerwy badanie i odcyfrowywanie tajnych dokumentów znalezionych w nielegalnym przywództwie narodowych - „socjalistów" przy Teinfaltstrasse w Wiedniu.

W związku z tym większość aresztowanych, którzy tworzyli tak zw. „Zarząd 7-miu" oraz „Komitet 4-ch", przeznaczony dla działalności na prowincji została skierowana do sądów karnych.

Skonfiskowany tajny program akcji narodowo - „socjalistycznej" zawiera szczegóły sensacyjne. Kursują pogłoski, że w aktach tych miał się znajdować plan hitlerowskiego zamachu stanu. Powszechny tajny komitet narodowo - „socjalistyczny" miał być w kontakcie z ludźmi partji Henleina, a prawdopodobnie także z przywództwem węgierskich narodowych „socjalistów", którzy mieli również opracować program akcji na Węgrzech na r. 1938.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwany jest w Wiedniu powrót posła von Papena, który miał przedstawić Hitlerowi sytuację narodowych „socjalistów w Austrii.

Za udział w strajku chłopskim

Przed Sądami grodzkimi w Olkuszu i Miechowie odpowiadało kilkunastu członków Str. Ludowego za udział w strajku chłopskim. Wszyscy zostali skazani po kilka miesięcy aresztu.

Hitlerowcy zrabowali majątek Arnolda Zweiga

„Reichsanzeiger" donosi o skonfiskowaniu majątku Arnolda Zweiga, znanego pisarza, który znajduje się obecnie na emigracji.

Walki na frontach chińskich

Potomek Konfucjusza

wzywa do walki z najazdem japońskim

Z Hongkongu donoszą, iż przebywający tam potomek Konfucjusza w 77-ym pokoleniu Kung-Te-Szeng miał oświadczyć w związku z konfliktem chińsko - japońskim, iż Chiny winny stawiać opór Japonii.

Walki w pobliżu m. Ming-Kwang (55 km. na północny zachód od m. Czuhsien w prowincji Anhuei) należały do najbardziej krwawych na froncie środkowo-chińskim. Wojska japońskie napotkały silny oddział chiński na południowy zachód od m. Mingkwang.

W wyniku tej bitwy zajęto m. Tahanczuang (7 km. na północny zachód od m. Mingkwang). Wojska japońskie posuwają się w kierunku Huoweitsu (10 km. na zachód od Mingwang).

Dziennik „Niczi - Niczi" donosi, iż dziś nastąpi połączenie rządu autonomicznego wschodniego Hopei z tymczasowym rządem chińskim w Pekinie. Wszystkie niezbędne formalności ukończono jeszcze w niedzielę.

Imieniny Prezydenta R.P.

Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, obchodził wczoraj imieniny. Dzień ten święcony był uroczyście w całym kraju.

Dzień imienin spędził p. Prezydent w rezydencji swej w Wiśle, dokąd przesłali życzenia przedstawiciele władz państwowych.

Stolicę udekorowano bogato flagami państwowymi oraz portretami p. Prezydenta. Szkoły miały dzień wolny od pracy. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję Solenizanta.

Skutki flirtu z „Trzecią" Rzeszą

Marsz na Budapeszt

miał oddać władzę w ręce hitlerowców węgierskich

Węgierskie koła polityczne komentują żywo mowę przywódcy węgierskich legitymistów hr. Sigray, który w sposób sensacyjny przedstawił plan skrajnych prawicowców węgierskich marszu na Budapeszt, obalenie konstytucji i wprowadzenie ustroju na wzór [illegible] rodowo - „socjalistyczny". Koła te przewidują w tym również związek z obecnym odkryciem tajnej akcji narodowo - „socjalistycznej" na terenie Austrii. Aresztowania wiedeńskie odbyły się w Budapeszcie silnym echem.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, przy dość silnym i porywistym wietrze zachodnim (górne około 70 km. godz.). Temperatura w pobliżu 0 stopni.

Dziennikarze u premiera

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski, przyjął w dniu 1 b. m. przedstawicieli Zarządu Związku Dziennikarzy w osobach prezesa płk. M. Ściężyńskiego i wiceprezesa H. Wierzyńskiego.

Poseł sowiecki opuścił Bukareszt

a poseł rumuński - Moskwę

Prasa rumuńska donosi, że jednocześnie z odwołaniem posła sowieckiego w Bukareszcie opuścił również Moskwę poseł rumuński p. Ciuntu. Na razie oba Rządy będą reprezentowane w stolicy przez charge d'affaires.

Samobójstwo więźnia

ATE. donosi ze Stanisławowa, że w tamtejszym więzieniu usiłował dokonać zamachu samobójczego przebywający tam Augustyn Podkowa. W czasie gdy więźniowie odbywali spacer, zmylił czujność eskorty i skoczył z więziennego balkonu z wysokości 2-go piętra, łamiąc obie nogi oraz doznając szeregu ciężkich obrażeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Podkowa ma w dniu 10 lutego stanąć przed sądem.

Z codziennej kroniki ZSSR

Reuter donosi z Moskwy, że w Tyflisie skazano na śmierć 5 osób, zaś 2 na 20 lat więzienia. Według aktu oskarżenia — byli to „przywódcy kontrrewolucyjnej organizacji gruzińskiej, dążący do obalenia władzy sowieckiej oraz do oderwania Gruzji od ZSSR.

Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy, Leplewski, na mocy postanowienia CKW. Ukrainy, został zwolniony z zajmowanego stanowiska w związku z związku z przeniesieniem go na inne stanowisko. Jakie stanowisko powierzone zostanie Leplewskiemu — nie wiadomo.

Ludowym komisarzem spraw wewnętrznych Ukrainy Centralny Komitet Wykonawczy mianował Uspienskiego, b. szefa GPU. obwodu orenburskiego.

Międzynarodowa szajka bandytów

napadła w Chinach na bank angielski

Szajka międzynarodowych bandytów, do której należało dwóch Amerykanów i kilku innych cudzoziemców napadła na Bank angielski, rabując przeszło 110 tys. yuanów oraz znaczną ilość papierów wartościowych. Policja chińska, która natrafiła na kryjówkę bandytów stoczyła z nimi zaciętą walkę, zabijając jednego z nich i aresztując dziesięciu.

Katastrofalne skutki burzy

Całe miasta pozbawione światła elektrycznego

Burza, która rozpoczęła się w sobotę, trwała nad Francją jeszcze przez następne dwa dni, szerząc wszędzie ogromne szkody. Przy ujściu rzeki Girondy pod Bordeaux wzburzone morze uniemożliwiło całkowicie żeglugę i wyjście do Girondy. Na drodze z Paryża do Orleanu drzewo wysokości 25 mtr. wyrwane z korzeniami, zawaliło dom. W pobliżu Etampes słupy podtrzymujące kable zelektryfikowanej linii kolejowej zostały wyrwane przez wicher i ruch kolejowy uległ przerwie. Pasażerowie zmuszeni byli przesiadać się z pociągów elektrycznych do autobusów, które okrężną drogą przez Vendome i Tours dowoziły ich do stacji, skąd mogli odjeżdżać dalej w kierunku podróżnym. Ulewny deszcz połączony z wichrem zalał elektrownię w Bourges, wywołując krótkie spięcie i pozbawiając całą okolicę światła elektrycznego. W Vittel huragan oballł i uniósł w powietrze hangar metalowy długości 50 i szerokości 15 mtr., w którym przechowywane były tysiące butelek z mineralną wodą.

Baza sowiecka

za kołem polarnym

Przygotowania wojenne Sowietów na półwyspie Kola nabierają gorączkowego tempa. Budujące się miasto Moczegorsk w sąsiedztwie bogatych złóż miedzi i niklu ma wkrótce stać się powažnym ośrodkiem przemysłu wojennego. Ostatnio został na skutek żądania komisarza ciężkiego przemysłu, Łazarza Kaganowicza, przyspieszony termin ukończenia budowy wielkiego „kombinatu" (zespołu fabryk) dla przeróbki miedzi i niklu. Budowę Moczegorska dozorują osobiście jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Stalina, Żdanow.

Dramatyczna walka

wieśniaków z jastrzębiem w Małopolsce

Dramatyczna walka wieśniaków z jastrzębiem rozegrała się w miejscowości Uhorniki pod Stanisławowem. W godzinach porannych wleciał, wybiwszy kilka szyb, do mieszkania Michała Osudara olbrzymiej wielkości jastrząb i rzucił się na gospodarza, zadając mu szereg dotkliwych ran ol- brzymim dziobem. Osudar podniósł natychmiast krzyk, który zaalarmował sąsiadów. Wieśniacy widząc makabryczną walkę jastrzębia z człowiekiem, rzucili się na pomoc i dopiero przy pomocy siekiery i drągów odpędzili go i zabili. Osudar w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

Jak „załatwiono" sprawę gen. Żeligowskiego?

„Gwoździem" wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu była sprawa zatargu z pos. gen. Żeligowskim na Komisji Wojskowej.

Jak wiadomo, na Komisji Wojskowej większością głosów wyrażono votum nieufności pos. gen. Żeligowskiemu, wskutek czego sześciu posłów, którzy głosowali za pos. Żeligowskim złożyło swe mandaty do Komisji.

Na pierwszym pukcie porządku dziennego wczorajszego posiedzenia była sprawa uzupełniających wyborów do Komisji. Spodziewano się, iż pos. Żeligowski zabierze głos. Zebrali się licznie posłowie, pełne też były loże senacka i dziennikarska oraz galeria dla publiczności.

Jak z dalszego opisu przebiegu posiedzenia wynika, zatarg został załatwiony po za Sejmem, a przynajmniej usunięty z terenu sejmowego.

Żądni sensacji politycznej doznali zawodu.

ENUNCJACJA MARSZAŁKA SEJMU.

Po załatwieniu wstępnych formalności, a przed przystąpieniem do pierwszego punktu porządku dziennego (wybory uzupełniające do Komisji Wojskowej) *Marszałek* wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie. W związku z uchwalonym przez Komisję Wojskową w dn. 18 stycznia b. r. wnioskiem, wyrażającym votum nieufności jej przewodniczącemu, gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, posłowie: Byczyński — Wojnar, Dr. Duch, Formela, Morawski, Sapiecha, Wicemarsz. Schaetzel złożyli na moje, jako Marszałka Sejmu, ręce umotywowane zrzeczenie się mandatów członków Komisji Wojskowej. Nadto zrzekł się mandatu członka Kom. Wojsk. poseł gen. Żeligowski.

Będąc z mocy piastowanego urzędu powołanym do oceny ważności powodów zrzeczenia się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy, uważam za konieczne podać do wiadomości Izby co następuje:

Stojąc na gruncie niezawisłości członków tej Wysokiej Izby przy wykonywaniu mandatu poselskiego w granicach uprawnień konstytucyjnych Sejmu, interesu Państwa i dobrych obyczajów parlamentarnych, a także kierując się względem na zawartą w Konstytucji zasadę, że poseł za swe przemówienia, wygłoszone w Sejmie, odpowiada tylko przed Sejmem, musiałbym uznać wszelką próbę wyciągnięcia konsekwencji w podobnych wypadkach przez zespół poselski, nie będący pełnym Sejmem, za niedozwoloną retorsję.

W danym wypadku uchwała, wyrażająca votum nieufności przewodniczącemu Kom. Wojskowej, gen. Żeligowskiemu, zapadła z zachowaniem warunków formalno - regulaminowych: wniosek został poddany pod głosowanie bez dyskusji.

W tych warunkach kwestię pobudek, którymi kierowali się członkowie Komisji, głosując „za" lub „przeciw" wnioskowi, uznać muszę — niezależnie od treści składanych oświadczeń w fazach, poprzedzających dzień głosowania — za rzecz ich sumienia poselskiego.

Ze stanu sprawy wynika, że pomiędzy większością a mniejszością Kom. Wojskowej zarysował się głęboki konflikt wewnętrzny, który — przez samo tylko zastosowanie środków regulaminowo-prawnych w łonie Komisji zażegnany nie został.

Z tych względów postanowiłem zrzeczenie się mandatów członków Kom. Wojskowej przez wyżej wymienionych posłów przyjąć do wiadomości.

Po tym wyjaśnieniu przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego.

Pos. Hanebach: Wnoszę, aby na miejsce tych członków Kom. Wojskowej, którzy ustąpili, nie wybierać nowych, a pozostawić Komisję w składzie tych członków, którzy w niej pozostali.

P. Płonka: Należę do tych, którzy zgłosili na ręce Marszałka rezygnację z członkostwa Kom. Wojskowej. List wysłałem z Cieszyna.

Marszałek: W takim razie zrzekło się 8-miu posłów swych mandatów do Kom. Wojskowej. Wobec tego wniosek p. Hanebacha żąda, ażeby ograniczyć liczbę członków tej Komisji do 17. Ten wniosek może być poddany pod głosowanie, o ile będzie zgłoszony jeszcze dodatkowy wniosek o reasumcję poprzedniej uchwały Sejmu, gdyż Sejm dn. 1 grudnia r. z. uchwalił, że liczbę członków tej Komisji oznacza się na 25. Czy p. Pos. Hanebach stawia taki wniosek?

P. Hanebach: Stawiam.

W głosowaniu przyjęto zarówno wniosek o reasumcję, jakoteż merytoryczny wniosek p. Hanebacha o ograniczenie liczby członków Komisji do 17, w tym składzie, w którym obecnie ona pozostaje.

Wobec tego punkt 1-szy porządku dziennego stał się bezprzedmiotowym.

NOWA KOMISJA SEJMOWA.

W pierwszym czytaniu odesłano do właściwych komisyj szereg ustaw, trzy zaś ustawy samorządowe: o samorządzie gminy m. Warszawy, o wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, oraz o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu — skierowano do specjalnie powołanej na propozycję marszałka, Komisji do Spraw Samorządu, składającej się z 25 członków.

UKŁAD Z GDAŃSKIEM W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Następnie Sejm przyjął ustawę o tymczasowym układzie z Gdańskiem. Na mocy tego układu, zawartego po kilkuletnich rokowaniach, obywatele polscy zostają zrównani w prawach do świadczeń ubezpieczeniowych z obywatelami Gdańska.

Na wniosek Polski, układ nazwano „tymczasowym", ponieważ nie reguluje jeszcze sytuacji prawnej tych robotników i pracowników, którzy przed uzyskaniem prawa do renty przechodzą z obszaru jednej z układających się stron na obszar drugiej.

SAMORZĄD SZKOLNY.

Bardzo długą dyskusję wywołał projekt ustawy o zniesieniu odrębnego samorządu szkolnego i stworzeniu w ramach samorządu terytorialnego specjalnych komisyj oświatowych, gminnych i powiatowych.

Pos. Drozd - Gierymski zgłosił wniosek o odesłaniu projektu ustawy do Komisji Oświatowej. Skład Komisji gminnej, przewidzianej w projekcie ustawy, liczy 3-ch członków z poza zarządu gminnego i 4 członków z zarządu gminy. Taki stan rzeczy może wywołać antagonizmy i nieporozumienia.

Wnioskodawca chciałby, by komisja sprawę tę przedyskutowała. W głosowaniu wniosek ten upadł.

Pos. **Bogusz**, jak i pos **Sommerstein**, zgłosili poprawki, aby do tych komisyj oświatowych wchodzili przedstawiciele wyznań.

Pos. Sommerstein poparł ponadto wniosek pos. **Krzeczunowicza**, by przewodniczącymi tych komisyj oświatowych byli członkowie wydziału powiatowego, delegowani przez ten Wydział, a nie starostowie, jak tego chce projekt rządowy.

Wniosek pos Krzeczunowskiego przyjęto. Inne wnioski odrzucono.

Ciemnogrodzkie interpelacje

Pos. ks. Downar zgłosił wczoraj do laski marszałkowskiej dwie interpelacje: 1) w sprawie strajku demonstracyjnego nauczycieli w niektórych szkołach powszechnych w dn. 4 października r. ub., oraz 2) w sprawie szkolnych audycyj radiowych, „przepełnionych" jakoby utworami autorów „obcych duchowi polskiemu", jak Tuwim i Hemar.

Ks .poseł interpelant nie przytoczył, niestety, tych utworów, „obcych duchowi polskiemu".

Pos. Prystorowa a „Ozon"

Pos. Janina Prystorowa zgłosiła swe wystąpienie z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W kołach poselskich spodziewają się, że p. Prystorowa krok swój umotywuje publicznym oświadczeniem.

Sekcja Pracowników Umysłowych
Polskiej Partii Socjalistycznej

organizuje odczyt
tow. KAZIMIERZA PUŻAKA
sekretarza generalnego C. K. W. P. P. S.
p. t.

DEMOKRACJA POLSKA WOBEC ZAGADNIEŃ POKOJU I OBRONY PAŃSTWA

Tow. Pużak poruszy następujące sprawy:

Dążenie do ugruntowania pokoju w Europie powojennej; Idea rozbrojenia i bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów; Dywersja faszyzmu i hitleryzmu w akcji międzynarodowej na rzecz pokoju; Upadek znaczenia Ligi Narodów w dziele pokoju; Konflikty wojenne, wojny zaborcze i niebezpieczeństwo nowej powszechnej wojny; Zagrożenie bezpośrednie Polski; Wzmożenie zbrojeń; Bezpieczeństwo i obrona Polski.

Odczyt odbędzie się w środę, dnia 9 lutego 1938 r. o godz. 8-ej wiecz. w sali Związku Zaw. Pracowników Handlowych, przy ul Siennej Nr. 16.

Przegląd prasy

WOJSKO A POLITYKA.

„Kurier Polski" na marginesie obrad Komisji budżetowej Sejmu podkreśla raz jeszcze konieczność trzymania armii zdala od polityki. Przytacza słowa min. Kasprzyckiego, który oświadczył, że apolityczność armii — to aksjomat! „Kurier" pisze:

> Syntezą opinii parlamentu w tej dziedzinie były poniekąd słowa posła Bakona, który przestrzegał przed wikłaniem armii w teorie polityczne czy ekonomiczne.
>
> Jest to jedna z tych przestróg, których *nigdy za wiele*. Albowiem przez stałe podkreślanie apolitycznego stanowiska armii umacnia się jej pozycję w całym społeczeństwie. Zwłaszcza zaś dziś, kiedy nurtują w nim coraz silniej różne, przeciwstawne nieraz prądy polityczne, społeczne, ekonomiczne, unikać należy *nawet pozorów wiązania armii* z jednym z nich.

Bardzo słusznie. Na ten temat bardzo piękne i mądre słowa wypowiedział niegdyś Andrzej Strug w jednym ze swych przemówień senackich. Czy jednak istnieje w Polsce opinia odmienna? Naturalnie! Przypomnijmy sobie niedawne wywody p. M. Januszajtysa w „Warszawskim Dzienniku Narodowym"; proponował on tam wyraźnie **zendeczyć** armię, bo endecki program — to „racja stanu". Łatwo pojąć, jak tego rodzaju eksperymenty odbiłyby się na armii.

„TĘPE" STRONNICTWO.

W „Falandze" p. Kwasieborski alarmuje opinię „narodową", że demokracja się skupia, a „narodowcy" są w rozsypce. Wina? endeków! To „tępe" stronnictwo, które wciąż tkwi w opozycyjnym bezruchu:

> W obozie narodowym jest inaczej. Tutaj ogromny zasób sił ogarnia Stronnictwo Narodowe i *ściąga je w sposób tępy*, nie zdając w niczym poczucia odpowiedzialności za rozwój wypadków w Polsce. Siły te nie mogą być dziś zużyte w celowej, planowej walce. Tkwią w miejscu, czekają, *gniją*. Stronnictwo Narodowe rozumuje w dalszym ciągu kategoriami s przed lat pięciu. Dla niego jest dziś nadal w Polsce tylko „sanacja" i „*opozycja*".

Jak widać, „naród" („narodowy") nie jest solidarny... Ale ciekawe, że „Falanga", organ „przełomu", organ ONR-u, niezadowolonego niegdyś ze zbyt słabej opozycji endeckiej (wobec „sanacji"), teraz wogóle nie chce żadnej prawdziwej opozycji anty - „sanacyjnej". Bo „naród" (p. B. Piaseckiego) zmienny jest...

K. Cz.

Zgon księcia Pszczyńskiego

W Paryżu zmarł wskutek przewlekłej choroby stary książę Pszczyński, Henryk, w wieku 77 lat.

Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do kraju i pochowane w grobie rodzinnym książąt Pszczyńskich.

O spadek, wartości jeszcze dziś około 250 milionów złotych, rozpocznie się niewątpliwie zacięty spór między najstarszym synem Henrykiem, odsuniętym od zarządu majątkiem przez starego księcia a młodszym synem Aleksandrem.

Jak wiadomo, niedawno odstąpił stary książę Skarbowi Państwa na rachunek zaległych podatków 22 tysiące ha lasu. Pozostało jeszcze 5 tysięcy hektarów lasu, kilkadziesiąt folwarków, zamki, kilka kopalń, dwa browary, cegielnie, tartaki i t. d. i t .d.

Wniosek poselski o całkowitym zakazie uboju rytualnego

Pos. Dudziński zgłosił wniosek w sprawie nowelizacji ustawy z dnia 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Wnioskodawca proponuje całkowite zniesienie art. 5 ustawy, który przewiduje kontyngenty bydła dopuszczonego do uboju rytualnego dla spożycia przez ludność żydowską.

Zmiany w art. 4 mają na celu doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, że bydło mogłoby być sprzedawane wyłącznie przez rolników lub na rachunek rolników z wyłączeniem handlarzy bydłem.

REKORDOWY WZROST WKŁADÓW
w K. K. O. Miasta st. Warszawy

Przyrost wkładów oszczędnościowych w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy w ciągu 1937 r. wykazuje nie notowaną dotychczas cyfrę zł 21.391.416.20, co stanowi wzrost o 25,1%.

Przyrost wkładów na rachunkach bieżących w roku 1937 wynosi zł. 7.384.861.10, co stanowi wzrost o 23,1%.

W rezultacie stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31.XII 1937 r wynosi zł. 106.656.046.22, a łącznie z wkładami na rachunkach bieżących — zł. 145 740.016.62.

Książeczki oszczędnościowe K.K.O. m. st. Warszawy wykazują w roku 1937 również duży przyrost, t. j. o 17.339 sztuk, co stanowi wzrost o 17,5% i wynoszą na dzień 31 XII 1937 r. 116.263 książeczek.

Suma bilansowa wzrosła w roku ubiegłym o 26.1% i wynosi na 31.XII 1937 r. zł. 156.868.608.76, a ogólny obrót za rok 1937 przekroczył sumę zł. 1.300.000.000.

Umowa zbiorowa w dziennikarstwie

Minister Opieki Społecznej, p. Marian Zyndram - Kościałkowski, przyjął we wtorek w południe prezydia Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców Dzienników i czasopism. W skład delegacyj wchodzili prezes Rady p. Feliks Mrozowski, wiceprezes Rady p. Mieczysław Dobija i dyrektor p. Stanisław Kauzik z ramienia Związku Wydawców, a pp Mieczysław Ścieżyński, Witold Giełżyński, Hieronim Wierzyński Medard Kozłowski i Stefan Grotern z ramienia Związku Dziennikarzy R. P.

Przedstawiciele obu organizacyj przedstawili p. ministrowi Opieki Społecznej układ zbiorowy pracy podpisany w poniedziałek dnia 3 stycznia przez delegacje obu organizacyj, a regulujący stosunki pracy w zawodzie dziennikarskim.

Nauczycielstwo polskie

Dziś rozpoczyna się Walny Zjazd ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Wybory delegatów odbywały się — wedlug wszystkich danych, któremi rozporządzamy — bez żadnego nacisku z niczyjej strony. Metoda „opanowywania" CUDZEJ organizacji, stworzonej CUDZĄ pracą, została poniechana z chwilą, gdy p. Musioł wrócił — po przykrem doświadczeniu — na łono O. N. R. Zabierze więc dzisiaj głos we własnym swoim gronie, ta PRZEWAŻNA CZĘŚĆ nauczycielstwa polskiego, którą umiał skupić w ciągu lat Z. N. P., i która znajdowała się od szeregu miesięcy pod obstrzałem... specjalnym

*

Pozostawiam na uboczu oświadczenia osób urzędowych w tej sprawie. Mówiłbym o nich z trybuny sejmowej, gdybym był posłem. Oświadczenia natomiast pism i agencyj prasowych nie podlegają — sądzę — opiece ze strony władz administracyjnych.

Podjęto w Polsce próbę jakiegoś dziwacznego „Kulturkampfu" (walki kulturalnej), ale W SENSIE ODWROTNYM. niż to czynił kiedyś w Niemczech Otto Bismarck „Żelazny kanclerz" nastawiał nauczyciela przeciwko proboszczowi; u nas — zaczęto nastawiać proboszcza przeciwko nauczycielowi. Rezultat wypadł, oczywiście, taki sam; nawet w zapadłych wioskach Ziemi Dziśnieńskiej rozgorzała walka pomiędzy plebanią a szkołą. Później.. łatwo zacząć, trudniej skończyć; dobrnęliśmy do sytuacji, w której kilka dzienników pozwoliło sobie publicznie na oskarżenie kierownictwa Z. N P. o... WYKONYWANIE „INSTRUKCYJ KOMINTERNU".

*

Nauczycielstwo polskie, zrzeszone w Z. N. P., ma w swojej przeszłości karty wspaniałe i ma karty.., inne, kiedy, wciągnięte — nieraz wbrew własnej woli — w orbitę B. B. W. R., rozstawało się PRAKTYCZNIE i z masami chłopskiemi i z masami robotniczemi

Nauczycielstwo polskie, zawsze patriotyczne, zawsze ofiarne, gdy chodzi o potrzeby Państwa, zaatakowane raptem, jako rodzaj agentury „Kominternu", — żachnęło się z oburzeniem zupełnie zrozumiałym i usprawiedliwionym. I spotkało się w swoim słusznym oburzeniu z solidarnością całkowitą CAŁEGO ŚWIATA PRACY Pękły lody. Znikły niedomówienia. Poczuliśmy wszyscy w tym momencie, że, jak mówi Kipling,

„JESTEŚMY JEDNEJ KRWI".

*

Koncepcja „Kulturkampfu" przeciw nauczycielstwu w Polsce dzisiejszej była ANTYPAŃSTWOWYM nonsensem. Grupy reakcji polskiej, które wszczęły grę, wzięły na siebie dużą odpowiedzialność moralną. Wymigać się z tej odpowiedzialności nie pozwolimy nikomu. Teraz Walny Zjazd Z. N. P. ma — zgodnie z wielokrotnemi deklaracjami oficjalnemi — rozstrzygnąć o losie i o dalszych drogach organizacji. Niech rozstrzygnie swobodnie i bez jakichkolwiek nacisków czy wpływów.

Świat Pracy Polski oczekuje od nauczycielstwa polskiego rzeczy najbardziej wartościowej dla wychowawców pokoleń młodych — CHARAKTERU.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Historia stosowana

Znakomity historyk endecki, p. Jędrzej Giertych dowiódł — jak wiemy — czarno na białem, że wszystkie powstania polskie organizowali i wywoływali żydzi, ku większej chwale „mędrców Sjonu" i licznego ich potomstwa. Oceniając donioslość historiozoficznych odkryć p. Giertycha, trzeba jednak przyznać, że nawet w łonie rodziny endeckiej nie ma zgodności poglądów na te powstańcze etapy dziejów polskich. Tak np. „Gazeta Częstochowska"—w 75-tą rocznicę powstania styczniowego — wystąpiła z innym rewelacyjnym twierdzeniem, że powstanie to było nie manewrem żydowskim, lecz — intrygą Bismarcka, który dążył tak skomplikowaną drogą do wzmocnienia Prus i osłabienia Napoleona III.

Ostatecznie, pomysł częstochowski nie jest gorszy ani lepszy od teoryj p. Giertycha. Pozostawiamy samym pp. endekom rozstrzygnięcie wątpliwości na tematy powstańcze, celem definitywnego uzgodnienia opinii i zapatrywań.

Ale jedno bądź co bądź zwracać musi uwagę i budzić zdziwienie: ludzie, którzy przez dwadzieścia cztery godziny na dobę odmieniają na wszelkie sposoby słowa „naród" i „narodowy", z uporem godnym lepszej sprawy odmawiają stanowczo NARODOWI POLSKIEMU niesłabnącej w czasach zaborów woli do niepodległego bytu oraz zdolności do najwyższych poświęceń dla osiągnięcia tego wielkiego celu. To dziwne, to — doprawdy — bardzo dziwne — i z prawdziwem, pełnowartościowem poczuciem dumy narodowej w żaden sposób takich pojęć pogodzić nie można.

Bd.

Trzy razy Tsingtau

1897—1914 – 1938

Listopad 1897. Po zamordowaniu dwuch misjonarzy niemieckich w Szantungu, niemieccy marynarze lądują w Tsingtau i wywieszają na pagórku sygnalowym niemiecką flagę.

Tsingtau wraz z okolicą staje się na 99 lat niemieckim terenem dzierżawionym. Na 99, a nie na 100 lat, by nikt nie mógł powiedzieć, że na wieki.

Niemcy zdobyli „miejsce pod słońcem". „Narody Europy, strzeżcie swoich najświętszych dóbr przed żółtym niebezpieczeństwem!"

Lato 1914. Japonia wypowiada Niemcom wojnę. Po 35-dniowym oblężeniu zdobywa Tsingtau. Nad pagórkiem sygnałowym powiewa flaga japońska. Niemiecka prasa pisze o „żółtych małpach cuchnących".

Styczeń 1938. Chińczycy ewakuują Tsingtau. Japońska flota ukazuje się pod Tsingtau. Nad pagórkiem sygnałowym pojawia się biała flaga. Na spotkanie Japończyków wyjeżdża z portu motorówka z niemiecką obsadą i flagą ze swastyką. Motorówka salutuje flotę japońską i wprowadza ją do portu. „Trójkąt Berlin — Rzym—Tokio". „Walka z żydami i bolszewikami".

Zmieniają się czasy, zmieniają się flagi, zmieniają się głupstwa. Tylko głupcy — jak się zdaje — pozostają zawsze ci sami.

Refleksje

Samorząd

Samorząd to wielkie dobro każdego społeczeństwa. Mówił o tym p. premier i minister Spraw Wewnętrznych w Sejmie w odniesieniu do gminy, — i mówił później w Senacie — w odniesieniu do Państwa.

W gminie p. minister dopatruje się samorządu w swobodnych wyborach sołtysów i wójtów — i dlatego polecił przeprowadzić wszędzie sprawiedliwe wybory tych przedstawicieli zwierzchności gminnej.

Niestety sam akt wyboru wójta czy sołtysa — nawet najsprawiedliwszy i najbardziej czysty — nie wystarczy dla zapewnienia samorządu gminy. Gdy się chce mieć SAMORZĄD — trzeba jeszcze, aby wszyscy obywatele mieli prawo i możność uczestniczenia w tym wyborze. Dokonany sprawiedliwy wybór wójta przez radę gminną, która sama nie została wybrana sprawiedliwie i która nie odpowiada woli i przekonaniu wsi — nie będzie aktem SAMORZĄDU.

O tej samej kwestii mówił p. premier w Senacie, ale już w skali państwowej. Na zarzuty p. sen. Fleszarowej, że powstała duża LUKA pomiędzy Rządem a społeczeństwem—odpowiedział, że luka ta musi być, jeśli Rząd nie może znaleźć oparcia w żadnym stronnictwie. Wedle jego słów, w Polsce stało się bardzo modne wymyślania na Rząd — i dlatego p. premier żąda, by czynniki, które widzą tę lukę, pomagały Rządowi ją wypełnić przez zbliżenie całego społeczeństwa do Rządu — i przepojenie zaufaniem do niego i jego zamierzeń.

Zupełnie słusznie. Tylko czy nie przychodzi p. premierowi na myśl, że wypełnienie tej powstałej LUKI — i zgodę co do sposobu rządzenia — można osiągnąć na DWUCH DROGACH: przez ZBLIŻENIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA DO RZĄDU — i przez ZBLIŻENIE SIĘ RZĄDU DO SPOŁECZEŃSTWA. Sądzę, że daleko lepiej i łatwiej uzyskać to drugie; — daleko lepiej możnaby osiągnąć zgodę i zaufanie, gdyby właśnie Rząd i tych kilku ministrów, którzy szamocą się sami w obecnej atmosferze, zgodzili się na USUNIĘCIE LUKI przez ZBLIŻENIE SIĘ DO SPOŁECZEŃSTWA.

Samorząd społeczny polega nie na tym, by ktoś sam rządził, nie oglądając się na wolę rządzonych w państwie lub w gminie, — lecz na tym, by rządziło SAMO SPOŁECZEŃSTWO przez swych reprezentantów, opierających się na ogólnym zaufaniu większości.

M. A.

Poezja wsi

Antoni Gronowicz. ZBUNTOWANA PIEŚNIĄ PRZEZ WIEŚ. Lwów, Księgarnia Lwowska, 1938; str. 64

W „manifeście" wstępnym zastrzega się Gronowicz, by „nie wprowadzano go pod modne dachy awangardy". Nie jestem zwolennikiem szperania w zawiłościach t. zw. wpływologii, wydaje mi się jednak, że w tych posępno-buntowniczych poezjach Gronowicza, pomimo stanowczych zaprzeczeń autora, można się doszukać pewnych awangardowych zależności i filiacyj, co zresztą — zdaniem mojem — nie świadczy bynajmniej na niekorzyść poety. Bo zależności te dotyczą raczej formalnej strony wierszy Gronowicza (skróty eliptyczne, dalekie skojarzenia, symbole nie umowne), nie odbierając im wcale oryginalności i własnego wydźwięku, co już jest marką osobistą autora i dowodem jego indywidualnej siły twórczej.

W wiejskich obrazach i impresjach Gronowicza dużo jest akcentów społecznych, dźwoniących echem niedawnych zdarzeń, dużo uzasadnionych żalów i pretensyj, z krzywdy zbiorowej wyrosłych. To wszystko zasnuwa cieniem pole widzenia poety, każe mu wołać i protestować przeciw dziejącej się wokół niesprawiedliwości. Poeta zna z bliska los tych, co rosną „w trosce i gnoju", rozumie źródła zła i upośledzenia, dojrzewa w przeświadczeniu, „że tylko przez bunt do życia jest droga". Wołyń i Huculszczyzna — to ziemie najbliższe sercu poety, który — malując ich barwne uroki — nie zapomina ani na chwilę o twardej doli chłopskiej, o zgiętych w znoju grzbietach, o czarnej nędzy istnienia...

Brak znaków pisarskich i hieroglificzność niektórych wierszy („rozpacz sąsiednich chat rurkuje blaszaną trędowatość ziemi"...) — są to przejawy mody, którą się nie zachwycam. To pewnego rodzaju dziwaczenie nie odbiera, oczywiście, wierszom Gronowicza bezwzględnej i niezaprzeczalnej wartości, ale osłabia gdzieniegdzie wrażenie i może nawet niecierpliwi mniej doświadczonego czytelnika. A przecież stać na jasność i przejrzystość obrazu poetę, który np. o zachodzie słonecznym potrafi powiedzieć tak pięknie: „bóg dnia — znużony powszedniem wniebowzięciem — trwoni ostatnie naręcza piór promiennych"...

*

Marian Kubicki. PIEŚNI BOSE. Warszawa, Biblioteka „Ugorów", 1937; str. 24.

Głęboko odczute, poświęcone „rodzinnej wsi" wiersze Kubickiego tają w sobie potężny ładunek liryczny, zasilany z dwóch źródeł płynącą energią uczucia: jedno — to bolesna i dojmująca tęsknota za wsią, za utraconym rajem szerokiej przestrzeni, zielonych pól, cienistych drzew i młodej „źrebięcej swobody"; drugie — to paląca gorycz życiowych doświadczeń, znajomość spraw tego świata, tak dziwnie sprzecznych z wielkością noszonych w młodzieńczej piersi ideałów.

Poezja Kubickiego wyrosła w klimacie duchowym, podobnym aurze „Spowiedzi" Mortona lub „Kwitnącego żyta" Sobiesiak-Kamińskiej. Straszliwy, nadludzki nieraz wysiłek wyjścia poza obręb „przyrodzonego" środowiska prowadzi, zamiast do celów zamierzonych, do dławiącego poczucia objektywnej zbędności i bezużyteczności. Nie ma jednak w poezji Kubickiego rezygnacji i beznadziei. Poeta należy do tych, co poszli „zuchwale zwyciężać", mimo wszystko i wbrew wszystkiemu; wie on, że „daremny powrót" i woła (w wierszu „Do Przyjaciela"): „Na radość, na siwodniejącą nadzieję idącym po nas zuchwale z chałup młodym. Po nowe życie. Więc warto!" Wierzymy, że warto i młodym idącym z chałup życzymy zwycięstwa.

Wolny, nieregularną strofą dzielony wiersz Kubickiego nie wdzięczy się pusto a zalotnie wyrafinowaniem i efektownością formy czy pozy poetyckiej. Ale jest w tej poezji idącej z serca, wiele szlachetnej prostoty odczuwań, jest w niej autentyzm przeżyć i — mocne piętno woli łamiącej zwycięsko życiowe przeszkody. Do najlepszych należą w tym zbiorze wiersze: „Odszedłem", „Niepotrzebne wspomnienie", „Źrebięca młodość", — że wymienię tylko te tytuły.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Przygoda fotografów

na manewrach armii niemieckiej

Na manewry armii niemieckiej, które odbyły się ubiegłej jesieni w Meklenburgii, zaproszono nie tylko wojskowych attaches przy obcych poselstwach w Berlinie, lecz również korespondentów pism krajowych i zagranicznych, którzy przybyli w towarzystwie licznych fotografów.

Gdy udano się na teren manewrów, korespondenci przezornie zapytali przydzielonych do nich oficerów, czy wolno im dokonywać zdjęć.

— My nic nie mamy do ukrywania—odpowiedzieli oficerowie niemieccy. — Możecie panowie wszystko fotografować.

— Czy także działa przeciwlotnicze?

— Także.

— Czy również broń przeciwpancerną?

— Wszystko bez wyjątku.

Fotografowie — rzecz prosta — nie skąpili klisz i porobili masę zdjęć.

O zmroku, gdy odtrąbiono manewry, dziennikarze wraz z fotografami, w towarzystwie przydzielonych do nich oficerów, wyjechali do miejsca postoju, gdzie miał być podany obiad.

Auta zatrzymały się przed jakimś gmachem wojskowym, gdzie miał być podany obiad. Korespondentów, wraz z fotografami, dźwigającymi aparaty, przeprowadzono przez szereg pokojów do pokoju stołowego. W jednym pokoju, przez który przeszli, zauważyli jakieś urządzenia elektryczne, jakieś lampki i rurki, nie przywiązując zresztą do tego zbytniego znaczenia.

Po obiedzie niektórzy fotografowie zabrali się do utrwalania klisz i tu spotkała ich przykra niespodzianka. Wszystkie klisze były prześwietlone, prawdopodobnie w pokoju z urządzeniami elektrycznymi, przez który przechodzili.

Z manewrów tych nie ukazało się żadne zdjęcie.

Wojna z bezbronnymi

Ostatnie tygodnie przyniosły nową serię bombardowań miast Hiszpanii ludowej przez faszystów. Z górą 80 ataków lotniczych naliczyły władze republikańskie. Liczba ofiar ogromna: kilkuset zabitych, około tysiąca rannych, w tym masa dzieci. Franco i jego sojusznicy wyspecjalizowali się w mordowaniu dzieci.

Nowa ta fala barbarzyństwa ma nieco inny charakter od poprzednich. Tamte, w Madrycie, w Guernice i in. również miały za zadanie poprzez sianie postrachu — sterroryzować ludność cywilną i zdemoralizować ją. Ale to się działo w toku ogólnej akcji wojennej, podczas ofensywy na tym czy innym punkcie. Gdy ofensywa się nie udała, jak np. pod Madrytem, faszyści mścili się na ludności cywilnej przez bombardowanie jej z samolotów.

W Leridzie, gdzie zabito 50 dzieci w szkole, mieliśmy już do czynienia ze zbrodnią, nie związaną z akcją wojskową; była to próba stosowania wojny „totalnej" wedle programu faszystów.

Obecnie tę próbę zamieniono w *system*. Franco nie odnosi już zwycięstw na froncie, przeciwnie — ponosi klęski. Wobec tego usiłuje te klęski powetować poza frontem, na ludności cywilnej, na kobietach i dzieciach; usiłuje zdemoralizować tę ludność, w nadziei że tą drogą zdemoralizuje później żołnierzy republikańskich na froncie.

Czy mu się to uda? Bardzo a bardzo wątpliwe. Pamiętajmy, że ta męczeńska ludność Hiszpanii ludowej ma już za sobą 18 miesięcy wojny. Jeżeli Madryt, Guernica, Lerida i setki drobniejszych napadów w innych punktach nie złamały tej ludności, to nie złamią jej bomby Barcelony, Walencji, Reusu i in. Przeciwnie: to masowe mordowanie bezbronnych rozpala nienawiść do faszystów ponad wszelką miarę; utrwala się świadomość, że — dać się złamać faszystom, byłoby sprzeniewierzeniem się pamięci ich ofiar; rośnie przeświadczenie, że hańbę tych zbrodni można i należy wykorzenić jedynie przez walkę śmiertelną z faszyzmem.

Drogo każe sobie płacić faszyzm za tę „propagandę", której — w swych rachubach na słabość i małość natury ludzkiej — nie przewiduje wcale.

Drogo; można bowiem zliczyć ilość zabitych i rannych, zapisać i sfotografować zburzone domy i mieszkania; ale jak zmierzyć wartość zabitych, cierpienia rannych, jaką przyłożyć miarę do łez matek, opłakujących swe dzieci i do łkań sierot nad zwłokami rodziców?

Ale za tę straszliwą cenę faszyzm, wbrew swym planom i zamierzeniom, hartuje dusze mieszkańców na stal; setki, tysiące z pośród nich staną się bojownikami wolności i mścicielami krwi niewinnie przelanej. „Mordercy"! „tchórze"! rozlegały się okrzyki tłumu barcelońskiego pod adresem faszystów po pierwszym z ostatnich nalotów. Żołnierze na froncie, dowiedziawszy się o bombardowaniu Barcelony, dali wyraz swemu oburzeniu i pogardzie dla faszystów, ślubując walczyć z nimi do ostatniego tchu. Rząd był tylko wyrazicielem tych uczuć powszechnych, gdy zastosował odwet i nakazał bombardowanie Salamanki, a następnie Sevilli.

Ale na uwagę zasługuje zachowanie się sfer oficjalnych Anglii i Francji, które ani słowem nie reagują na te systematyczne zbrodnie faszystów. Wiadomo przecież, że ostatnie naloty dokonywane są z Majorki, że samoloty są włoskie typu „Savoia" i że prawdopodobnie lotnicy są też Włochami. Mamy więc znowu jaskrawe pogwałcenie neutralności, a zarazem gwałcenie prawa międzynarodowego, zabraniającego bombardowania otwartych miast i ludności cywilnej. Bez słowa protestu przypatrują się tym zbrodniom inicjatorzy „nieinterwencji" i „obrońcy pokoju", jakby nie zdając sobie sprawy, że przez to milczenie stwarzają niebezpieczny precedens na przyszłość, kiedy może będzie już szło o los kobiet i dzieci ich własnych krajów.

Nie dość na tym. Na Morzu Śródziemnym znowu odżyło korsarstwo. Okazuje się, że Anglia i Francja po cichu wycofały część floty, pełniącej straż na morzu. Gdy to się stało, wnet piraci wznowili swą robotę, mimo że i Włosi „pilnują", to znaczy trzymają w pogotowiu własnych piratów.

Na okręcie angielskim „Thorpeness" zginęło *siedmiu* członków załogi. Faszyści bombardowali też miejscowość na granicy francuskiej, Puigcerda, zabijając *dwadzieścia kilka osób.*

Wszystko to uchodzi bezkarnie. Anglia i Francja znowu po cichu odsyłają wycofane okręty. I — cicho, sza!

„Nieinterwencja" wytrzymała próbę życia — oświadczy przy najbliższej sposobności Eden albo Delbos. I prasa francusko-angielska wyrazi zadowolenie ze ścisłej współpracy Anglii z Francją...

(jmb.).

Nieudała obrona

L. Feuchtwanger o ZSSR

Książka A. Gide'a (mówimy o tej pierwszej — o „Powrocie") wywołała na Zachodzie ogromne wrażenie i spowodowała pewien zwrot w „nastawieniu" bolszewizującej inteligencji. Zwłaszcza, że wiadomo było, że obok książki Gide'a zaczęły ukazywać się jedna po drugiej inne podobne książki „sympatyków" poprzednich Rosji sowieckiej, zawierające bardzo stanowcze zastrzeżenia.

Prasa sowiecka gwałtownie zaatakowała książkę Gide'a. Ale trzeba było coś tej książce przeciwstawić.

Tak powstała książka znanego emigracyjnego niemieckiego pisarza Liona **Feuchtwangera** p. t. „Moskwa 1937". Feuchtwanger był w ZSSR, był przyjmowany przez Stalina. Języka rosyjskiego, co prawda, nie zna... Ale Gide też go nie znał.

Ta książka stała się „Anti-Gidem". Ukazała się po niemiecku w Amsterdamie pt. „Moskau 1937, sprawozdanie z podróży dla moich przyjaciół" (wydawnictwo „Querido"). Obecnie została przetłomaczona na język rosyjski i wydana w Moskwie. W przedmowie wydawcy stwierdzają, że w książce są „omyłki". Ale — powiadają — książka ma swe znaczenie jako „próba sumiennego zbadania Związku Sowieckiego".

Naturalnie, książka została wydana w Moskwie z polecenia Stalina. Wszak zawiera rozmowy ze Stalinem, wszak próbuje nawet delikatnie — niezwykle delikatnie! — trochę „skrytykować" nadmierny kult Stalina. Bez przeczytania przez Stalina, bez wyraźnego polecenia Stalina taka książka nie mogła być wydana. Mowy nie ma!

Przed nami wydanie rosyjskie. Nie mieliśmy, niestety, możności porównać jego z niemieckim. Nie wiemy więc, czy są jakieś różnice. Ale mniejsza o to. Co mówi Feuchtwanger o ZSSR? Przypominamy sobie z „Powrotu" Gide'a główne zarzuty: 1) rosnąca nierówność społeczna, ogromna rozpiętość zarobków, 2) kompletny brak wolności, co fatalnie odbija się na twórczości; „konformizm", brak stanowiska indywidualnego, 3) potworny w swych pochlebstwach bizantyńskich kult Stalina.

Co na to Feuchtwanger? Broni ZSSR przed tymi zarzutami. Ale zgadza się, że pewna część prawdy w tych zarzutach tkwi. We wszystkich trzech. Dlaczego się zgadza? Czy dlatego, by być w porządku z własnym sumieniem? Czy dlatego, by łatwiej czytelnik zachodni uwierzył w szczerość jego pozostałych twierdzeń? Nie wiemy. Metoda autora jest taka: owszem, w tych trzech zasadniczych zarzutach jest odrobina prawdy. Ale tylko odrobina. Przy tym tę odrobinę trzeba należycie ocenić. Po pierwsze, bez silnej i bezwzględnej władzy, ZSSR nie mógłby zbudować sobie nowych podstaw gospodarczych. Po drugie, ZSSR znajduje się w stanie ewolucji, powoli posuwa się ku demokracji (patrz np. nową konstytucję) — i ta niemiła „odrobina" z czasem zginie, zostanie usunięta. Taką jest zasadnicza metoda autora — naturalnie dość przebiegła. W inny sposób bronić obecnego stanu rzeczy trudno.

Bierzemy kolejno trzy zarzuty Gide'a. Pierwszy — **nierówność.** Tak, powiada autor, nierówność jest. Ale czemu Gide się dziwi? „Naprawdę, mnie dziwi jego zdziwienie. Teoria, że wszyscy powinni żyć skromnie aż do tego czasu, gdy wszyscy będą mogli żyć zamożnie, krytyki nie wytrzymuje. Na razie muszą zamożnie żyć ci przynajmniej, od których kraj spodziewa się większej produkcyjności. Teoria Gide'a — to raczej jakaś pobożna teoria pierwszych chrześcijan.

W ten sposób stara się autor obalić znaną tezę Gide'a, że w ZSSR tworzy się nowa warstwa uprzywilejowana.

Druga teza Gide'a — **brak wolności.** Na to autor przyznaje, że istotnie tej wolności trochę... tego... brak. Krytykuje zachodni parlamentaryzm. Cytuje nową sowiecką konstytucję: art. np. 125 „gwarantuje" wolność prasy i zgromadzeń. Ale czy istnieje ta wolność prasy, gwarantowana na papierze? Czy istnieje bodaj jej cień? Na to autor przyznaje, że „z wolnością prasy sprawa stoi jeszcze bynajmniej nie idealnie" (!). Ale czy przy braku wolności, przy sowieckim „totalizmie" nie powstaje ten „konformizm", ta jednolitość opinii, o której pisze Gide? Tak, pisze Feuchtwanger, całe społeczne życie zostało zestandaryzowane, wszystkie mowy i dyskusje są podobne do siebie, jak dwie krople wody" (str. 36). Istnieje co prawda „samokrytyka", istnieje różnica zdań w sprawach drobnych. Ale w sprawach zasadniczych, w kwestii „generalnej linii" odchyleń nie bywa", a jeśli istnieją, nie ośmielają się publicznie ujawniać" (str. 38).

Wreszcie trzecia teza — **kult Stalina.** Autor przyznaje, że istnieje, że ujawnia się wszędzie, na każdym kroku, nieraz przybiera formy przykre i śmieszne. Feuchtwanger probuje go „usprawiedliwiać"—naprzykład tym (str. 59), że „lud musi mieć kogoś (!), komu mógł by wyrażać wdzięczność za polepszanie się warunków życia"... Autor rozmawiał o tym kulcie z samym Stalinem. Stalin gniewnie oświadczył, że to działają — szkodnicy (!), którzy chcą w ten sposób zdyskredytować jego, Stalina... Ale to „objaśnienie" jest poprostu curiosum!

Przy tej sposobności: czy istnieje rzeczywiście w ZSSR „szkodnictwo" (sabotaż)? Istnieje w pewnym stopniu, ale „kraj został ogarnięty prawdziwą psychozą szkodnictwa" (str. 35). Nawet złe ilustracje w książce rolniczej objaśnia się w ZSSR „szkodnictwem" „trockistów".

Tak odpowiada Feuchtwanger w swej już głośnej książce na argumenty Gide'a i innych. Jak widzieliśmy, przyznaje słuszność wszystkich głównych zarzutów. Stara się jednak obecny stan rzeczy objaśnić koniecznością bezwzględnej władzy przy zasadniczych reformach gospodarczych. Ewolucja — powiada — doprowadzi jeszcze do demokracji.

Ale sam przytym powiada, że nacisk duchowy wzmaga się, cenzura staje się surowsza...

Gdzież więc ta — ewolucja??

K. CZAPIŃSKI.

Antonio Ruiz Vilaplana 1)

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Przekład z hiszpańskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Burgos w przededniu wojny domowej

Począwszy od roku 1928, gdy w drodze egzaminów konkursowych otrzymałem posadę w sądownictwie pełniłem funkcje sekretarza sądu w różnych miejscowościach.

Nasamprzód zostałem wyznaczony do sądu w Riaza. Jest to malownicza, niewielka miejscowość w prowincji Segovia, posiadająca wiele uroku i zdrowy klimat, natomiast brak było dla mego urzędu wszelkich zajęć zawodowych.

W lipcu 1932 r., znów w drodze egzaminów konkursowych zostałem przeniesiony do Ferrol — stanowiło to znaczny awans w karierze. Ferrol jest to mały port, miasteczko uprzemysłowione w Galicji, na północ od Corunii, miłe w okresie letnim, ale przykre i niegościnne zimą, wskutek długotrwałych deszczów.

Z Ferrol zostałem z kolei przeniesiony do Madrytu, jako urzędnik specjalnego trybunału do zwalczania terroryzmu ,zaś w listopadzie 1935 roku objąłem zwolnione naówczas stanowisko sekretarza sądu w Burgos.

Byłem zawsze zdala od polityki i nie należałem do żadnej partii, to też atmosfera Madrytu, w epoce walk politycznych i wstrząsów socjalnych nie wydawała mi się odpowiednią, do wykonywania mego zawodu. Burgos natomiast, spokojny i wygodny ze względu na uposażenie, wydawał mi się wówczas ustroniem, gdzie mogę spokojnie kontynuować karierę.

Zostałem więc wyznaczony do Burgos w listopadzie; nowe stanowisko objąłem dnia 27-go tegoż miesiąca. Byłem pełen najlepszych myśli, aczkolwiek wspomnienia, jakie łączyły mnie z tym miastem, nie były zachęcające.

Miasta kastylskie posiadają wdzięk w równej mierze dyskretny, co poetycki: Avila, Segovia, Burgos, które znałem od dawna, czarują odwiedzającego swym urokiem. Spośród tych miast posiada Burgos bez wątpienia najbogatszą tradycję, poza tym jest jedynym miastem, które pragnie wyrwać się z letargu przeszłości, by wprzęgnąć się do współczesnego życia. Tym samym jest niezmiernie ciekawe.

Już sama natura przedstawia szereg różnorodnych i ciekawych kontrastów. Wyróżniają się szczególnie okolice na południe i w centrum rozłożystymi polami żniwnymi i równinami, jak również okolice na północ miasta swym stromym, spadzistym krajobrazem i powodzią zieleni.

Lerma, Castojeriz, przestrzenne niziny Arandy, olbrzymie pola Kastylii splatają się tu, w tej rozległej prowincji w jeden krajobraz z górzystymi skałami Fancorbo, żyznymi polami Meny, oraz wyżynnym Villarcayo.

To samo — w mieście. Obok dzielnicy Santa Agueda, składającej się z budowli, pamiętających zamierzchłe czasy ,obok walących się, pleśnią pokrytych domków przy Santa Gadea, jak gdyby wspierających siebie nawzajem w cieniu potężnej katedry gotyckiej, obok tych wszystkich pozostałości dawnych czasów — pamiątkach po szlachcie egoistycznej i wojowniczej, oraz po klerykalizmie żądnym władzy i panującym — wznoszą się nowoczesne budynki, luksusowe banki i hotele, wysmukłe budowle nowoczesnej architektury.

Te same kontrasty wśród ludności Burgos. Spotkamy tu nieokrzesanego chłopa w staroświeckim stroju kastylskim i człowieka z północy, o nastroju równie wybuchowym, jak łagodnym. Kobiety z Burgos, przypominające historyczną Ximenę, zakochaną płomienną miłością w Cydzie — jak również współczesną kobietę, która walczy z ciężarem tradycji klasztornej.

Kontrasty ziemi żyznej i stromch gór skalnych, romantycznych świątyń i nowoczesnych gmachów, typów staroświeckich i postępowych — oto jakim ujrzałem miasto Burgos w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym.

**

W kilka dni po objęciu przeze mnie urzędowania, pewien urzędnik sądowy, który mnie przywitał na nowym stanowisku bardzo serdecznie, zwrócił się do mnie nieśmiało:

— Przyjacielu! Nie zna pan zapewne naszych stron i dlatego nie rozumie pan wielu spraw. Zwracam się do pana, jak do rodzonego brata, i proszę, w pana własnym interesie, by się pan nie obraził o to, co mu powiem...

— Ależ panie! — odrzekłem. — Bardzo jestem rad...

— A więc, pragnę pomówić z panem zupełnie szczerze. Nie zna pan naszych stosunków, to też działa pan na własną szkodę. Niech mi pan wierzy, nie chodzi tu o moje poglądy. Jestem bardziej liberalny od innych, gdy pragnę zabawić się, wyjeżdżam do Madrytu, a tu w Burgos staram się być zawsze poważny. To też sądzę, że obrał pan złą drogę...

— Mój panie, nie rozumiem, co ma pan na myśli...

— Za chwilę wyjaśnię panu. Tak, naprzykład, jest pan tu już od kilku dni, a jeszcze nie złożył pan wizyty biskupowi...

— No, tak. Ale nie wiedziałem...

— O to chodzi! Miałem to samo po przybyciu. Powinien pan to obecnie naprawić, bo każdy z nas ma swe przekonania, ale należy czynić tak, jak jest najbardziej wskazane...

— Co do mnie — rzekłem — nie widzę nic gorszącego w tym, by odwiedzić biskupa, wręcz przeciwnie. Ale zapomniałem...

— Otóż właśnie. Podziękuje panu, a należy być z nim w zgodzie. Niech pan uczyni właśnie tak samo, jak ja. Niech go pan odwiedzi, otrzyma pan błogosławieństwo i kwita! Posyła mu się poza tym na nowy rok wizytówkę z życzeniami...

— Jestem panu niezmiernie wdzięczny za wskazówki, mimowoli naraziłem się na gniew...

— Właśnie, dowiedziałem się, że pytał już o nowego sekretarza sądu. Teraz inna sprawa, drobnostka, ale o tym była już także mowa. Pan czytuje „Heraldo de Madrid"? *).

— Tak, codziennie, a to ze względu na recenzje teatralne!

— Panie, niech się pan przede mną nie tłumaczy. Radzę panu jednak czynić to pokryjomu, gdyż może to być źle zrozumiane. Niech pan postępuje tak, jak ja. Czytuję „La Vanguardia", ale wobec tego, że tu nie żywią sympatii dla Katalończyków, kupuję pismo w budce, chowam do kieszeni i nikt nie wie, co czytam...

— Postaram się naśladować pana, ale nie wiem, czy potrafię być...

— Chce pan dodać: hipokrytą! Mój panie! Tu albo będzie pan takim, albo się pan stąd wyniesie. Mówiono już o tym, że pan tańczył wczoraj w hotelu...

— Nie przepadam za tańcami, ale wczoraj zaszedłem na kolację i sądziłem, że nikomu nie stanie się z tego powodu krzywda...

— Ale pan jest żonaty...

— Nigdy tego nie ukrywałem; wszyscy wiedzą o tym...

Zrozumiałem z miny mego przyjaciela-doradcy, że nie uda mi się go przekonać. Przerwałem rozmowę.

Burgos — zamknięte w sobie, odgrodzone murem tradycyj miasto, potrafiło zawsze przeciwstawić się skutecznie prądom liberalnym i republikańskim. W ciągu kilku dni mego pobytu, zdałem sobie doskonale sprawę z tego, iż tu nie znano jeszcze republiki. Zdawano sobie sprawę w sposób mglisty z faktu, że wybory samorządowe w roku 1931 usunęły monarchię, ale przypuszczano, że wszystko sprowadza się do zmiany głowy państwa i miejsce monarchy w galowym mundurze zajął prezydent w żakiecie. Znali Prezydenta, dzięki jedynej wizycie, którą niedawno złożył, z okazji nowej, wspaniałej iluminacji Katedry — ale Republika demokratyczna, powstała przed czterema laty, nie wkroczyła jeszcze wcale na ten teren.

Z dawnych lat istniała w Burgos partia republikańska — rzecz jasna, konserwatywna — ale stanowiła jak gdyby wąską klapę bezpieczeństwa, po przez którą przedostawały się niektóre „pomylone" poglądy.

Na czele tej partii stał wzorowy mieszczuch, osobisty przyjaciel biskupa, zaś małżonka tegoż była damą szeregu fundacyj, oraz salonów. Opinia publiczna w Burgos wybaczała temu poczciwcowi, jego przyjaciołom, oraz zwolennikom to niewielkie wykroczenie, w istocie rzeczy była rada z istnienia tej partii, pozwalało to bowiem popisać się przed zwycięskim Rządem republikańskim pewnymi kołami, które pomimo swych poglądów nie odnosiły się wrogo i nie atakowały w żaden sposób istniejących podstaw społecznych i kościelnych. (d. c. n.)

* „Heraldo de Madrid", pismo liberałów hiszpańskich. „La Vanguardia", pismo katalońskie.

Rząd polski przeciw akcjom zbiorowym Ligi

Deklaracja Rządu polskiego

w sprawie sankcji i reformy paktu Ligi Narodów



MIN. BECK

Na poniedziałkowym posiedzeniu komitetu do spraw reformy paktu Ligi delegat polski min. Komarnicki wygłosił przemówienie, w którym między innymi oświadczył:

Nie byłoby ani słusznym, ani rozsądnym obarczanie państw członków Ligi obowiązkami i odpowiedzialnościami nieproporcjonalnymi do odpowiedzialności, jakie mają państwa nie należące do Ligi, zwłaszcza, że odpowiedzialność państw ligowych nie jest zrównoważona z korzyściami, jakie Liga Narodów jest w stanie zapewnić swoim członkom.

Biorąc pod uwagę doświadczenia ostatnie, muszę uznać że pewne postanowienia paktu Ligi nie mogą być automatycznie wprawiane w ruch, oraz że należy pozostawić każdy poszczególny wypadek ocenie członków Ligi, a zwłaszcza rozstrzygnięcie kwestii w jakiej mierze mogliby oni stosować te postanowienia w sposób skuteczny i użyteczny dla pokoju.

Delegacja polska mniema, że jeżeli by każde państwo było powołane przy całkowitym poszanowaniu jego suwerenności do określania granic swego udziału w akcji zbiorowej Ligi Nar. nie mogłaby równocześnie wchodzić w rachubę sprawa rozszerzenia kompetencji Ligi Nar. w dziedzinie pokojowego regulowania sporów międzynarodowych. Byłoby bowiem conajmniej niesłusznym, gdyby członkowie Ligi posiadali prawo interweniowania w sprawy natury bi[illegible]

Jeżeli ten zawiły język dyplomatyczny ma jakiś sens, to chyba ten, że Rząd Polski nie uważa art. 16 Paktu Ligi Narodów za bezwzględnie obowiązujący. W razie uchwalenia zbiorowych sankcji Rząd Polski rezerwuje sobie wolną rękę.

Walki na froncie Grenady

Krwawy atak lotniczy na Barcelonę

Według wiadomości nadeszłych z Barcelony lotnicy gen. Franco podjęli wczoraj popołudniu gwałtowny atak na Barcelonę. Jak do tychczas obliczają oficjalnie liczba zabitych wynosi 155 osób, a rannych przeszło 500. Samoloty faszystów zrzuciły około 40 ton bomb w czasie dwuch raidów lotniczych, które nastąpiły jeden po drugim. Dwie ulice w śródmieściu są całkowicie zniszczone. W środku zdewastowanego obszaru znajduje się kościół, który jednak nie został trafiony.

Gen Queipo de Llano oświadczył w nocy z niedzieli na poniedziałek przed mikrofonem radiostacji sewilskiej, że oddziały faszystowskie przerwały w sobotę linie wojsk rządowych na froncie Grenady na przestrzeni 20 km.

W kołach rządowych zaznaczają, że lokalny sukces faszystów, uzyskany za skutek zaskoczenia jednego z oddziałów milicji w okolicy Grenady, nie jest w stanie zagrozić istotnie położeniu wojsk rządowych na tym odcinku, gdyż faszystom udało się jedynie zdobyć kilka lasów o powierzchni kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych nie mających większego znaczenia.

Dr. Schacht nie ustąpi?

W związku z pogłoskami, iż dr. Schacht wobec upływu kadencji opuści stanowisko prezesa banku Rzeszy, hitlerowskie koła polityczne twierdzą, że dr. Schacht nie ustąpi ze swego stanowiska. Odnowienie kontraktu dr. Schachta uchodzi, według tych kół, za pewne.

Mimo tych zapewnień kursują nadal pogłoski, że dr. Schacht sam zrezygnuje.

Zaciekłe walki na frontach chińskich

Optymizm Czang Kai Szeka

Toczące się już od kilku dni walki na odcinku pomiędzy Mingkwanem i Ling - Hai - Kwanem trwały również przez cały poniedziałek. Po poprzednich niepowodzeniach Japończycy zdołali w końcu sforsować rzekę i przeprawić na drugi brzeg oddział liczący 3.000 żołnierzy. Oddział ten natychmiast wyruszył w kierunku północnym i zaatakował pozycje chińskie. Doszło do zaciekłych walk wręcz, przy czym obie strony poniosły poważne straty.

Japońskie eskadry lotnicze bombardowały Loyang (jedno z większych miast prowincji Honan), niszcząc 12 samolotów chińskich, znajdujących się na lotnisku. Zniszczeniu uległy również hangary i inne zabudowania i obiekty wojskowe.

Marsz. Czang - Kai - Szek powrócił do Hankau po dokonaniu inspekcji wzdłuż kolei Lunghai. Naczelny wódz armii chińskiej wyraża się optymistycznie o sytuacji.

Gen. Franco mianował... siebie premierem hiszpańskim

W nocy z niedzieli na poniedziałek doręczono prasie w Burgos tekst ustawy reorganizującej Rząd Hiszpanii faszystowskiej i wprowadzającej instytucję ministrów. Prezesem rady ministrów został gen. Franco a wicepremierem i min. spr. zagr. hr. De Jordano.

Pojedynek... licytacyjny

między Niemcami i Czechami w Sudetach

W miejscowości Stecken w Sudetach od kilku dni odbywa się licytacja, która przybrała charakter prawdziwego pojedynku licytacyjnego pomiędzy Niemcami i Czechami o nabycie gospodarstwa, które dotychczas było w rękach właściciela niemieckiego i które ludność niemiecka Sudetów pragnie obronić przed przejściem w ręce czeskie. Po pierwszym dniu licytacji zostało na placu dwuch licytantów. Jednym z nich jest redaktor naczelny organu oficjalnego hitlerowskiej partii Henleina „Die Zeit“, red. Wannenmacher, drugim jest przedstawiciel jakiegoś większego czeskiego towarzystwa finansowego — Józef Pavrik. Gospodarstwo, którego wartość oceniana jest na 80.000 koron osiągnęło już w czasie licytacji kwotę... 180.000 koron [illegible] Redaktor Wannemacher bierze [illegible] w licytacji na zmianę ze swą żoną i oczekuje ostatniego momentu, aby dorzucić za każdym razem jedną koronę. Organizacja Niemców sudeckich wysłała telegram do prezydenta Benesza i premiera Hodży ze skargą (?) z powodu tej licytacji.

Zgromadzenie kolejarzy

w Bydgoszczy

Dnia 24 b. m. odbyło się w Bydgoszczy w sali p. Kowalskiego przy IV śluzie ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych bez względu na przynależność związkową.

Zebranie zagaił przewodniczący koła ZZK. w Bydgoszczy tow. Kaczmarek. Następnie przywitał przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach: generalnego sekretarza ZZK. tow. Grylowskiego i wice-prezesa Zarządu Głównego tow. Wojewody. Przewodniczący zebrania udzielił głosu tow. Grylowskiemu, który w swym referacie określił cel i znaczenie ZZK., przedstawił akcję w obronie interesów pracowników kolejowych i dorobek, jaki ZZK wniósł do walki o niepodległość kraju i o jej umocnienie.

Tow. Wojewoda w swym referacie przedstawił zebranym akcję jaką ZZK. przedsięwziął w ostatnich miesiącach u władz centralnych, a także omówił cel audiencji przedstawicieli ruchu robotniczego u p. Prezydenta Rzplitej.

Referaty zostały przez zebranych przyjęte z uznaniem na co wskazuje choć by fakt, że sala długo trwającymi oklaskami przyjęła wywody referentów.

Po referacie tow. Grylowski odczytał rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta. Następnie tow. Aluchen złożył sprawozdanie z delegacji u naczelnika warsztatów. W dyskusji zabierało głos kilku kolegów, którzy solidaryzowali się z wywodami referentów.

Uchwalono rezolucję treści następującej:

Pracownicy kolejowi, zgromadzeni 24 stycznia 1938 r. w Bydgoszczy, na ogólnym zgromadzeniu w sali Kowalskiego, po wysłuchaniu referatu członków Wydziału Wykonawczego Z. Z. K., kol. Grylowskiego i Wojewody, uchwalają zgodnie następującą rezolucję:

1) domagają się natychmiastowego zniesienia podatku specjalnego, jak również uchylenia obniżek uposażeń i zaopatrzeń, domagają się sprawiedliwej reformy przepisów służbowych, — skrócenia czasu i pracy i zaniechania wszelkich projektów, ciągle jeszcze wysuwanych w kierunku pogorszenia sytuacji pracowników kolejowych.

2) domagają się realizacji postulatów, wysuniętych przez ZZK. wobec władz.

3) Wreszcie zgromadzeni stwierdzają, że wraz z całą klasą pracującą odsunięci zostali od wpływu na gospodarkę państwową i utracili możność obrony swych postulatów na terenie przedstawicielstwa narodowego, oraz możność wpływu na losy budżetu kolejowego, od którego są uzależnione ich warunki bytu. Zgromadzeni domagają się zapewnienia klasie pracującej należnego udziału w rządach przez uchwalenie nowej ordynacji wyborczej, która by zapewniła wejście do Sejmu i do Senatu przedstawicielom klasy pracującej.

Dla pracowników kolejowych pozostaje, jako jedyne wyjście, natychmiastowe przystępowanie do walki pod sztandarami ZZK., który wraz z całą klasą pracującą dą

W Grecji panuje spokój

ale aresztowania trwają w dalszym ciągu

W ciągu niedzieli greckie władze policyjne aresztowały szereg przywódców i agitatorów opozycyjnych oraz skonfiskowały znaczną ilość ulotek i innego materiału propagandowego. Ulotki nawoływały ludność do obalenia obecnego rządu.

Urzędowo komunikują, że przywódca narodowej partii monarchistycznej Grecji, Theotokis, zesłany został na jedną z wysepek na morzu Egejskim. Bliższego uzasadnienia powyższego zarządzenia nie podano, należy jednak przypuszczać, ze pozostaje ono w związku z akcją wszczętą przez Rząd przeciw opozycji.

„Człowiek z nieba“ w niezbadanych puszczach Brazylii

„Zielone piekło“ Amazonki

kryje tajemnicę zaginionego lotnika amerykańskiego

Jak już podaliśmy, na żądanie żony sławnego lotnika amerykańskiego Redferna, sądy amerykańskie uznały go oficjalnie za zaginionego. Niektóre dzienniki brazylijskie przypominają przy tej sposobności, iż ostatnia ekspedycja która Redferna poszukuje w lasach nadamazońskich znajduje się w ciężkiej sytuacji, gdyż nie może wydostać się z puszczy, straciwszy wszystkie łodzie. Jest to już czwarta ekspedycja, która od roku 1927 poszukuje Redferna. Jak dotąd nie znaleziono najmniejszego śladu ani jego aparatu ani jego samego. Mimo to jednak, utrzymują się uparcie pogłoski, że Redfern, który wystartował w roku 1927 do bezpośredniego lotu z Brunswicku do Rio de Janeiro, spadł w lasach amazońskich. Opowiadania „o człowieku, który spadł z nieba“ i złamał obydwie nogi, kursują od osady do osady. Półcywilizowani Indjanie opowiadają, iż taki „człowiek z nieba“ przebywa od dziesięciu lat w jednym z osad czczony jak Bóg, ale i strzeżony jak skarb. Jest to jeszcze jedna z zagadek „zielonego piekła“ Amazonki, jak nazywa na jest niezbadana puszcza w tej części Brazylii.

Zamordowanie działacza komunistycznego

Z Brzeżan donoszą o zamachu rewolwerowym, jaki dokonany został na ulicy na znanego działacza komunistycznego Iwana Basarę. W skutek postrzału poniósł on śmierć na miejscu. (ATE).

Ostatnie depesze i wiadomości na czele numeru

Władze polskie zamknęły ruch graniczny

między Polską i Niemcami

ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia pryszczycy

Poznański Urząd Wojewódzki zamknął aż do odwołania, ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenie do Polski zarazy pryszczycy ruch graniczny na wszystkich odcinkach granicy polsko-niemieckiej w pow. rawickim, ostrowskim i krotoszyńskim. Zakaz ten nie dotyczy pociągów kolejowych ani pojazdów mechanicznych placówek dyplomatycznych.

OSTRE KARY W NIEMCZECH ZA UJAWNIENIE ROZMIARÓW ZARAZY PRYSZCZYCY

Jeden z urzędników „stanu żywicieli“ w Goslar został zwolniony z pracy, ponieważ „odważył się osobie trzeciej udzielić informacyj, dotyczących rozmiarów klęski zarazy pryszczycy w Trzeciej Rzeszy. Udzielone informacje zostały skonfiskowane.

„Pięć lat rządów Hitlera“

Wielka wystawa antyhitlerowska w Paryżu

Cała berlińska prasa zamieszcza artykuły protestujące z powodu otwarcia w Paryżu wystawy p. n. „Pięć lat rządów Hitlera“. Wystawa ma charakter propagandowy, wymierzony przeciw ko hitlerowcom. Dzienniki hitlerowskie nie szczędząc oczywiście wyrazów oburzenia z powodu tej imprezy.

„Berliner Lokal Anzeiger“ uważa, że urządzenie tej wystawy jest nie tylko „prowokacją Niemiec, lecz także narodu francuskiego“ (?)

„Angriff“ wyraził zdziwienie, że Rząd francuski nie zakazał urządzenia wystawy, obrażającej hitlerowców. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — pisze „Angriff“ — że Rząd Rzeszy domagać się będzie zadośćuczynienia (?!)

Rumuńskie kłopoty

Rząd rumuński ma zamiar dokonać sprawdzenia zmiany nazwisk dokonanych za ostatnie 20 lat. W pierwszym rzędzie anulowane zostaną zmiany nazwisk na nazwiska o brzmieniu historycznym.

Rumuńskie władze graniczne wprowadziły ścisłą kontrolę Żydów - obywateli państw obcych, przybywających do Rumunii. W Konstancy zabroniono wyładowania 12 Żydom, którzy nie posiadali przy sobie... pieniędzy...

Ministerium oświaty wydało ostry nakaz szkołom w całym kraju natychmiastowego usunięcia materiału dydaktycznego jak mapy, tablicy i t. p. noszące napisy w obcym języku.

Dekretem królewskim został wywłaszczony żydowski „Dom Narodowy“ w Czerniowcach. Teren zajmowany przezeń zostanie przyłączony do posesji, na której buduje się rumuński Pałac Kultury.

Oświadczenie pos. Hoffmana

Część prasy zamieściła notatkę, jakobym miał kandydować na stanowisko prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wobec powyższego pozwalam sobie na złożenie następującego oświadczenia:

1. Na podstawie art. 33 statutu ZNP jestem obecnie na urlopie organizacyjnym, a więc nie mogę brać udziału w zjazdach i nie mam żadnych praw ani obowiązków organizacyjnych.

2. Nie mam zamiaru kandydować na prezesa ZNP.

3. Uważam dotychczasowego prezesa ZNP p. Kolankę za właściwego na tym miejscu i z tego hodaj względu nie mógłbym być jego konkurentem.

(—) Jakób Hoffman.

Imieniny Prezydenta R. P.

W poniedziałek w przede dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej gmachy państwowe i instytucje publiczne w stolicy ozdobione zostały flagami narodowymi oraz girlandami zieleni. Wieczorem Warszawę iluminowano.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wysłał do Prezydenta R. P. depeszę następującą:

„Proszę posłusznie Pana Prezydenta, aby zechciał przyjąć z okazji swych imienin najszczersze życzenia wraz z wyrazami najgłębszej czci, które mam zaszczyt złożyć w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i własnym oraz od całej administracji. (PAT).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

POLACY NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH WĘGIER

W poniedziałek rozpoczęły się na Węgrzech w Matraháza międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Węgier. Pierwszego dnia odbył się bieg zjazdowy na 3800 m. przy różnicy wzniesień 620 mtr. Startowali narciarze 8-miu państw. Pierwsze miejsce zajął Włoch Passet w czasie 4:18,2. Z Polaków Schindler zajął trzecie miejsce. Na 6-ym miejscu sklasyfikował się Bochenek. Trzeci z Polaków Jan Marusarz zajął 17te miejsce.

HOKEJ

[illegible]

W poniedziałek późnym wieczorem odbył się w pałacu sportowym w Berlinie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją [illegible] reprezentacją [illegible] na. Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 4:1 (2:0, 2:0, 0:1).

Ogółem Śląsk rozegrał w Berlinie [illegible] zając jeden remis i ponosząc dwie porażki.

Boks

TURNIEJ BOKSERSKI MŁODYCH W STOLICY

W Warszawie rozegrany został dwudniowy turniej bokserski dla młodzików. Zwycięstwo w finałach odnieśli następujący zawodnicy:

W wadze papierowej Warkowski (Forward). W muszej Słowik (Skra). W koguciej Pest (Prąd). W piórkowej Ostała (Polonia). W lekkiej Herman (Czechowice). W półśredniej Całkowski (Skra). W średniej Schmidt (Skra). W półciężkiej Pakosz (Warszawianka).

Nagrody za najpiękniejsze walki przyznano Pakuszowi, Warszawskiemu i Hermanowi.

PORAŻKI WARSZAWSKICH DRUŻYN BOKSERSKICH NA PROWINCJI

Dwie czołowe bokserskie drużyny warszawskie bawiły w niedzielę na prowincji, ponosząc niespodziewanie dwie porażki.

Warszawska Polona przegrała w Radomiu z miejscową Bronią 6:10, a Okęcie uległo w Kielcach Granatowi w stosunku 7:9.

ZAPAŚNICTWO

PASTA — ELEKTRYCZNOŚĆ 11:8

W niedzielę wieczorem rozegrany został w sali Elektryczności mecz zapaśniczy pomiędzy mistrzem klasy B Pastą i mistrzem klasy A Elektrycznością. Mecz wygrała Pasta w stosunku 11:8.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

[illegible] UCHWAŁY POLSKIEGO [illegible] KAJAKOWEGO

W niedzielę odbyło się plenarne posiedzenie zarządu Pol. Zw. Kajakowego przy udziale delegatów z sześciu okręgów. Obradom przewodniczył mjr. Sekunda. W wyniku obrad uchwalono udzielić napomnienia towarzystwu turystyczno-kajakowego z Krakowa za niedbałe spełnianie poleceń zarządu, zawiesić w czynnościach zarząd okręgu krakowskiego za nienormalne odbycie walnego zjazdu okręgu przez pozbawienie dwuch klubów prawa głosu. Nadto mianowano komisarzem okręgu krakowskiego inż. T. Rząsę, byłego prezesa. Odnośnie kampanii przeciwko kapitanowi sportowemu dr. Lustorowi wyrażono ostrą naganę tym, którzy tę kampanię prowadzili, podziękowano p. Lustorowi za dotychczasową działalność i wyrażono ubolewanie, że z powodu tej kampanii prasowej złożył mandat.

Walne zgromadzenie P. Z. Kajakowego odbędzie się 20 lutego.

DZIECIĘCA REPUBLIKA RADOŚCI

SANATORIUM IM. MEDEMA W MIEDZESZYNIE



Radosny uśmiech na rumianych warzyczkach—oto zdobycz miedzeszyńskiego Sanatorium.

Ponure są domy na Gęsiej, Smoczej czy Franciszkańskiej. Ponure i ciemne podwórka w biedniejszej i brudniejszej części i tak brudnej t. zw. „dzielnicy północnej". Jakże ponure na tym tle jest... dzieciństwo. Jakże twarda jest dola tych, gnębi potrójny ucisk: żydowskich dzieci proletariatu.

Wąskie studnie podwórek, czarne, wilgotne korytarze, duszne ciasne izby, gdzie nieraz życie powszednie ustąpić musi miejsca pracy — gdzie warsztat pracy dręczonego nędzą chałupnika wyrasta z rzeczywistości przeludnionej izby skoro świt, by gdzieś koło północy ustąpić dopominającemu się swych praw i miejsca życiu. Izby, do których gruźlica ma zawsze drzwi otwarte wślad za głodem. Zewsząd wrogość i obojętność, jaką w ludzkich wykuwa zła dola. Oto środowisko, w którym żyje dziecko żydowskiego robotnika.

I jest miejsce inne. Wśród sosen i piasków, gdzie słońce uśmiecha się z błękitnego nieba, gdzie jasne sale, czyste własne łóżka, własne miejsce przy stole, gdzie króluje uśmiech, a dokoła czuje się dobroć, gdzie słowo „przyjaźń" nie tylko jest oficjalnym hasłem, lecz i rzeczywistym wyrazem stosunku starszych do tego samego dziecka żydowskiego proletariatu, tego samego bladego i cherlawego szkraba z rynsztoków ulicy Smoczej i Wołyńskiej.

To sanatorium dla dzieci im. Medema w Miedzeszynie. To „dom słońca i radości", którą w ponure życie dziecka północnej dzielnicy wznieciają choć w małych dozach prawdziwi tego dziecka przyjaciele.

Nie jest to sanatorium dziełem filantropów, nie powstawało z darowizn. Powstało z wysiłku klasy robotniczej. Robotnicy stworzyli je dla robotniczych dzieci z inicjatywy Medema, przywódcy robotników żydowskich.

Powstało ono dwanaście lat temu. I od czasu gdy otworzył się pierwszy jego pawilon, przesunęło się około 7.700 dzieci przez jego jasne ściany.

Słońce, powietrze, dobre odżywianie, swoboda, opieka lekarska — cóż więcej trzeba, by odegnać od tych wątłych istotek w wiośnie życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nadziei narodu".

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo - profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki radosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecinnym serduszku, żegnając na odjezdnym wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca" — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja" dziecięca wyciąga dłonie do przybysza i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko, co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś którego z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wprzęgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pilnuje porządku, „komisja do szycia" łatająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca pięknego kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecięcą siedzibą.



W słońcu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raju.



Dziecięca „komisja krawiecka" bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamiłowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz robotników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano" tu „kwestię żydowską" w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich" przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

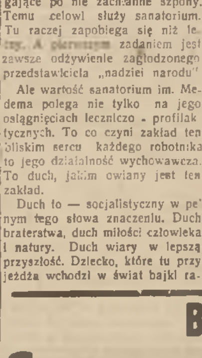
Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tu wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszkają w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybywając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w umyśle ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych" dzieci i nieci tęsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — *przyjaźń.*

J. Dąbrowski.

Burza w państwie faraonów

Czarne sprzysiężenie w Egipcie

Kulisy konfliktu między królem Farukiem i Nahasem Paszą



KRÓL EGIPTU FARUK.

Wielki konflikt polityczny który wybuchł w Egipcie między 18-letnim królem Farukiem a największą partią w kraju „Wafdem" zakończonym narazie obaleniem Rządu Nahasa Paszy ma swoje głębsze przyczyny.

Wafd był i jest partią niepodległościową, postępową, demokratyczną, chce naśladować wzory zachodnie i stać się o zeuropeizowanie Egiptu. Wafd głosi, iż występuje w obronie fellahów, chłopów egipskich. Partia ta zyskała sobie wielką popularność, energiczną polityką zmierzającą do uniezależnienia się od Anglii, w przeciwieństwie do żywiołów prawicowych, które w tej sprawie prowadziły politykę oportunistyczną. Już wtedy przychodziło do ostrych zatargów między Wafdem a ówczesnym królem Fuadem, ojcem króla Faruka. Obecny konflikt jednak ma nieco inny charakter i jak się zdaje, może wywołać poważniejsze konsekwencje.

Wzory europejskie chciał Wafd zastosować w tureckiej przeróbce i opakowaniu. Przykładem Kemal Paszy, który usunął Kalifa, nadał państwu charakter świecki, wydał wojnę wpływom duchowieństwa i uczynił z religii sprawę prywatną, w czem zastosował wzory francuskie, oddziałał mocno na całą akcję Wafdu i jego przywódcy Nahasa Paszy. Nahas pragnął aby rozwój Egiptu poszedł w analogicznym kierunku. Ufny w swoją popularność, w wagę zasług poniesionych w sprawie uniezależnienia Egiptu od Anglii i utrwalonych w układzie angielsko-egipskim, liczył, że i na tym terenie pociągnie za sobą bez trudności opinię. Dobry polityk, zręczny dyplomata, okazał się jednak w tym wypadku złym psychologiem. Mając przed oczyma sukces polityki Kemala Paszy, zapomniał o ostrzeżeniu wypływającym z klęski, której doznał inny naśladowca Kemala król Amanullah w Afganistanie, obecny wygnaniec, który uległ w walce z duchowieństwem i siłami pozostającymi pod jego wpływem.

Rząd Wafdu dążył do rozdziału kościoła od państwa. Wywołało to silne wzburzenie wśród duchowieństwa, którego głównym punktem oparcia jest akademia duchowna El Ashar w Kairze, szkoła mająca najwyższy autorytet w świecie muzułmańskim i wypuszczająca corocznie w świat setki duchownych i kaznodziejów. — Wafd był również zwolennikiem demokracji parlamentarnej, dążył do ograniczenia władzy królewskiej, do uczynienia z króla postaci raczej reprezentacyjnej. To wpłynęło na linię i taktykę polityczną młodego króla Faruka.

Król dążąc do utrwalenia stanowiska korony, sprzymierzył się z żywiołami zachowawczymi i tradycjonalistami, których ośrodkiem jest akademia duchowna El Ashar. Na tym zasadniczym tle przyszło do konfliktu między królem a Wafdem, parlamentem znajdującym się w jego ręku i Rządem Nahasa Paszy. Próby kompromisu wysuwane raczej dla pozoru nie mogły doprowadzić do załagodzenia sporu. Król udzielił wówczas dymisji Rządowi Nahasa.

Zaznaczyć należy, że antyangielski z razu Wafd zbliżył się obecnie do Anglii, natomiast żywioły tradycjonalistyczne i religijne w Egipcie cieszą się poparciem włoskim i sympatyzują z faszystami.



NAHAS PASZA.

Kłopoty angielskiego dworu z księżną Windsor

W Londynie liczą się z możliwością przyjazdu na wiosnę ks. Windsor. W kołach dworskich w związku z tym omawiana jest kwestia, jaką rangę przyznaćnoby księżnie Windsor przy dworze królewskim.

Sprawą tą zajmuje się również królowa Elżbieta, ale decyzja będzie powzięta dopiero w lutym. Opinie mistrzów ceremonii są bardzo rozbieżne. Według ochmistrza Burke, księżnej przysługuje 29-e miejsce, między damami dworu, według zaś lorda Debrett's — 8-e miejsce. Utrudnia sytuację i to, że tytuł Jego Królewskiej Wysokości przysługuje tylko księciu Windsor.

Wynalazca zatrzasku błyskawicznego

W Nowym Jorku zmarł Lewis Walker, wynalazca zatrzasku błyskawicznego, który zdobył olbrzymią fortunę dzięki fabrykacji używanego dzisiaj na całym świecie zatrzasku. Walker zmarł w wieku 82 lat. Wynalazek swój propagował już w 1893 roku na wystawie w Chicago, ale nie znalazł wtedy nabywców. Dopiero w r. 1913 założył małą fabrykę, w której z pomocą 20 robotników produkował zatrzaski błyskawiczne. Ale właściwe powodzenie zdobył dopiero po wojnie. Ostatnio w fabrykach Walker'a pracowało 4000 robotników.

Głód u ludzi i zwierząt

Człowiek może głodować 90 dni

a pluskwa... sześć lat

Nie tak dawno jeszcze na scenach różnych teatrów rewiowych w stolicach europejskich występowały różne „głodomory", dla pieniędzy popisując się swą „sztuką". Wielu z nich musiało głodować, aby żyć. Okres, przez który organizm ludzki może powstrzymać się od jedzenia, zależy od ilości tłuszczu i węglowodanów, nagromadzonych w ciele. Najdłuższy okres czasu głodowania wynosi 90 dni. Smutny ten rekord pobił słynny Jolly, który przed 12 laty produkował się w Berlinie. Przeciętny okres głodowania, leżący w granicach możliwości ludzkich, wynosi 30 do 50 dni.

Zwierzęta ciepłokrwiste mogą głodować nie dłużej od człowieka. Ptaki wytrzymują głód znacznie krócej. Gołąb ginie po 11 dniach głodu, kura, jak stwierdzono, wytrzymuje dobrze 19-dniową głodówkę. Zwierzęta, które popadają w sen zimowy, wytrzymują w tym okresie, trwającym od kilku miesięcy do pół roku, prawie całkowicie bez jedzenia. Żaba może nie mieć pożywienia przez cały rok. Niektóre owady biją rekord wytrwałości na głód. Uprzykrzony owad mieszkań warszawskich pluskwa np. może przegłodować 6 lat.

Co się dzieje na świecie w ciągu jednej godziny

W ciągu jednej godziny przychodzi na świat 5440 ludzi, umiera 4830, zawartych zostaje 1200 małżeństw i dochodzi do skutku 85 rozwodów. Dalej popełnionych zostaje 25 morderstw i 188.300 przestępstw różnego rodzaju, z których 177.000 zostaje wykrytych i osądzonych.

W ciągu jednej godziny mieszkańcy naszego globu spożywają 25 milionów kilo kartofli, 4 i pół miliona kilo mięsa, 35 milionów kilo chleba, 1½ miliona jaj.

Z urzędów telegraficznych wychodzi w świat w tym samym czasie 114.000 depesz, z poczt 4½ miliarda listów, 60 milionów egzemplarzy pism.

Wreszcie obserwatoria meteorologiczne meldują co godzinę cztery orkany i jedno trzęsienie ziemi.

14-letni Herkules

W jednym z nowojorskich variétes produkuje się na scenie 14 letni artysta, Lajos Keleman, rodem z Węgier, w roli Herkulesa. Keleman, który pomimo swych 14 lat robi wrażenie 30-letniego mężczyzny, popisuje się swą niezwykłą siłą w rozmaitych wyczynach: łamie podkowy „rozrywa grube łańcuchy, zgina sztaby żelazne, wbija gołą ręką gwoździe w deskę, pozwala przejechać się przez auto. Młodociany Herkules zbiera swymi występami pieniądze na opłacenie nauki w gimnazjum i na późniejsze studia, gdyż po otrzymaniu matury ma zamiar wstąpić na medycynę.

Od administracji

Prosimy wszystkich prenumeratorów o niezwłoczne wpłacenie zaległości.

Od 1 lutego r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma zalegającym w opłatach.

Blankiety nadawcze P.K.O. załączamy.

Z Górnego Śląska

Ofiary pracy

Na kop. Donnersmarck w Chwałowicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy przetaczaniu wagonów robotnik Ewald Riesner pośliznął się tak nieszczęśliwie, że upadł na szyny i doznał okaleczenia głowy.

Podobny wypadek wydarzył się na kop. „Anna“ w Pszowie, gdzie robotnik Julian Bencek dostał się pod wózek kopalniany, który zmiażdżył mu rękę. Obie ofiary wypadków odwieziono do szpitala.

Kainowa zbrodnia

We wsi Lipsk w pow. baranowickim między dwoma braćmi Świąteckimi: Janem i Aleksandrem oddawna trwał spór na tle podziału ziemi. Ostatnio wskutek wyroku sądowego, przychylnego dla Jana, antagonizmy jeszcze bardziej się wzmogły. W umyśle Aleksandra Świąteckiego powstał plan zbrodni. Upoił wódką swoich sąsiadów Dydyszków: Aleksandra i Jana, oraz Władysława Jesie i namówił ich do wykonania zabójstwa swego brata w czasie, gdy będzie udawał się po zakupy do pobliskiego miasteczka. Nagrodą dla zabójców miała być zrabowana ofierze gotówka.

Nazajutrz zbrodnicza czwórka zaczaiła się na drodze koło wsi Lipsk i pałkami strzaskała głowę idącego na rynek Jana Świąteckiego. W kieszeniach ofiary znaleziono 9 zł., którymi zbrodniarze podzielili się, otrzymując po 2 zł. 25 groszy na osobę. Zwłoki ukryto w krzakach. Niebawem wieśniacy znaleźli zwłoki i wszczęte dochodzenie ujawniło sprawców zbrodni.

Wszystkich czterech aresztowano.

Kronika kaliska

(Oddział Strzelecka 3)

Echa strajku w młynie kaliskim

W dniu 29 stycznia r. b. przed Sądem grodzkim w Kaliszu stanęli robotnicy młyna Schönfelda na Zagorzynku, oskarżeni o to, że przed paru miesiącami — w obronie swych najżywotniejszych interesów — sięgnęli do ostatniej broni, jaką posiadali: strajku okupacyjnego.

Na przewodzie sądowym Inspektor Pracy zeznał, że winę za wybuch strajku ponoszą wyłącznie właściciele młyna, gdyż robotnicy wyzyskali środki będące w ich dyspozycji, jednak starania robotników nie dały pożądanych rezultatów, a to dlatego, że — jak zeznał p. inspektor — właściciel młyna Schönfeld uchylał się od konferencji z robotnikami w Inspektoracie Pracy w Kaliszu. Pan Inspektor dodał, że Schönfeld jest znanym na tutejszym terenie ze swego specjalnie wrogiego stanowiska do spraw robotniczych.

Przewód również wykazał, że drugi współwłaściciel młyna, Berkowicz, chcąc zimnem zmusić robotników do opuszczenia młyna, powybijał szyby w młynie.

Po zakończonym przewodzie sądowym sąd wydał wyrok, mocą którego skazał wszystkich oskarżonych po jednym miesiącu aresztu(!). Od wyroku tego obrońca oskarżonych p. Szal, zapowiedział apelację.

Z Rady Miejskiej

W dniu 27.I r. b. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Sprawy, będące na porządku dziennym nie wzbudziły większego zainteresowania poza dwoma punktami.

W sprawie uchwalenia regulaminu targowego klub żydowski zgłosił dwa wnioski, żaden z nich jednak nie uzyskał większości. Przy uchwalaniu pożyczki na dokończenie budowy rzeźni miejskiej radni socjalistyczni poddali surowej krytyce gospodarkę zarządu miasta Kalisza, wykazując, iż jest ona chaotyczna i kosztowna — i nie jest prowadzona w myśl życzeń mieszkańców miasta.

Przy rozpatrywaniu decyzji Urzędu wojewódzkiego w Łodzi, skreślającej z budżetu miasta pozycje z opieki społecznej i godzącej w ten sposób w interesy najuboższej ludności, klub PPS. zgłosił wniosek o zaskarżenie decyzji wojewody do Ministerium Spraw Wewnętrznych. Wniosek socjalistyczny po większej dyskusji, uchwalono znaczną większością głosów.

Po załatwieniu jeszcze kilku drugorzędnych spraw posiedzenie Rady zamknięto.

ZEBRANIE MŁODZIEŻY PPS.

W środę, dn. 2 lutego, o godz. 4 po poł., w lokalu ul. Strzelecka Nr. 3, odbędzie się zebranie Koła Młodzieży PPS. w Kaliszu. Obecność na zebraniu wszystkich członków koła obowiązkowa.

Wiadomości z całej Polski

PROCES KOMUNISTYCZNY.

Sąd Okręgowy w Lidzie rozpatrzył sprawę 9 osób, oskarżonych o należenie do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi oraz o działalność komunistyczną. Sąd skazał: Leję Drażninównę na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na 10 lat, Sorę Bocianównę na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 6 lat, oraz Benejana Dubińskiego na 2 lata więzienia oraz pozbawienie praw na 4 lata. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

ZAMACH NA POCIĄG

Obok stacji kolejowej Baranowice pod Lwowem wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą większej katastrofy.

Pędząca luks-torpeda w kierunku Tarnopola najechała na grubą blachę, którą nieznani sprawcy położyli na szynach. Z powodu uszkodzenia luks-torpeda musiała powrócić do Lwowa.

Zaznaczyć należy, że na tym samym odcinku były już wypadki zamachów na luks-torpedę.

WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG TOWAROWY POD KOWLEM.

Pociąg pospieszno - towarowy, zdążający z Brześcia do Kowla — niedaleko stacji Myzow (powiat Kowel), wskutek wadliwego nastawienia bocznicy wykoleił się. Parowóz i sześć wagonów spadło z szyn. Rozbity został wagon osobowy.

Wskutek tej katastrofy trzy osoby z obsługi kolejowej zostały ranne; w stanie nie groźnym odwieziono je do szpitala kowelskiego.

ARESZTOWANIE POMYSŁOWEJ PARY OSZUSTÓW

Policja w Łodzi aresztowała pomysłową parę oszustów: Ryfkę Szulimer i Pinkusa Goldmana, którzy w ostatnich miesiącach ub. r. dali do prasy ogłoszenie, że pewna rodzina odda dziecko na własność i zapłaci za to 20.000 zł. Oferty miały być kierowane do skrzynki pocztowej „Łódź 385“ z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź za 25 gr. Reflektantów na taki interes było dużo.

W czasie rewizji u Ryfki Szulimer policja znalazła kilkanaście listów, zawierających znaczki pocztowe. Okazało się, że Goldman i Szulimer, przeglądając propozycje zawarte w kopertach, wybierali zamożniejszych reflektantów i odwiedzali ich, wyłudzając przytem większe kwoty pieniężne.

Sprawę przekazano władzom sądowym.

USIŁOWAŁ ZASTRZELIĆ NIEWYGODNEGO KOMPANA.

We wsi Biernatyw w pow. brasławskim Aleksander Czepulonek wystrzałem z rewolweru zranił Jana Minowa.

Dochodzenie ustaliło motywy tego zamachu. W roku 1935 Czepulonek i Minow byli oskarżeni o zabójstwo. Minow w porozumieniu z Czepulonkiem, wziął wówczas całkowitą winę na siebie i został skazany na 3 lata więzienia. Karę tę odbył. Obecnie po wyjściu z więzienia wspólnik zbrodni żądał od Czepulonka rekompensaty materialnej. Czepulonek zaś, chcąc pozbyć się niewygodnego kompana, usiłował go zgładzić.

POŻAR Z PODPALENIA.

W Nienaszowie pod Jasłem, w zabudowaniach Stanisława Świątka wybuchł pożar, który zdołano stłumić w zarodku. Pod strzechą domu znaleziono szmaty, przepojone naftą. Ogień został podłożony z zemsty na tle nieporozumień majątkowych. Policja jest na tropie sprawcy.

PO ODPOCZYNKU W DOMU WRÓCILI DO ARESZTU

W areszcie gminnym Lublina osadzono dwóch aresztantów ze Stoczka: rolników Wład. Turskiego i Wład. Jaźwika.

Pierwszy miał do odbycia dwa, a drugi miesiąc aresztu. Obaj w nocy wyłamali kratę w oknie i zbiegli z aresztu. Ucieczkę spostrzeżono rano i wszczęto alarm.

Obaj aresztanci po nocnym odpoczynku we własnych domach powrócili nazajutrz do aresztu...

TRAGICZNA ŚMIERĆ STARUSZKA

We Lwowie, w domu przy ul. Kętrzyńskiego 27, zamieszkały tam 73-letni emer. asesor PKP. Andrzej Ignarowicz, po powrocie do domu zapalił świecę, stojącą na krześle, — poczym,, usiadłszy na łóżku, zasnął.

Od świecy zajęło się krzesło, a następnie pościel i gdy przed północą wrócił do domu wychowanek staruszka, zastał mieszkanie pełne dymu, a Ignarowicz nie dawał oznak życia.

Na polecenie lekarza zwłoki odesłano do Instytutu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO KIESZONKOWCA.

W ręce policji poznańskiej wpadł Wacław Maciejewski, międzynarodowy złodziej kieszonkowy. Przybył on niedawno do Poznania i tu patrol policyjny rozpoznał go na podstawie rozesłanych listów gończych. Aresztowano go mimo, że legitymował się paszportem zagranicznym, austriackim, — wystawionym na nazwisko Adolfa Negera z Wiednia i mimo, że udawał, iż nie rozumie języka polskiego. Po przesłuchaniu przyznał się, że jest poszukiwanym złodziejem. Miał on pseudonim wśród przestępców: „mucha Paryża“.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Zbrodni dokonano w Stanisławowie w mieszkaniu pracownika kolejowego Kazimierza Lipnickiego. Nieznany sprawca wtargnął w czasie snu Lipnickiego do mieszkania i zadał mu szereg ciosów w głowę i na całym ciele. Nieprzytomnego Lipnickiego przewieziono do szpitala.

BESTIALSKA ZEMSTA.

Wypadek bestialskiej zbrodni zanotowany został w Stanisławowie. Maria Śmekowska z zemsty za to, że gospodyni jej Stefania Żurakowska wypowiedziała jej mieszkanie jako sublokatorce podpaliła w czasie nieobecności gospodyni dwa worki wiór i w ten sposób spowodowała śmierć przez uduszenie znajdującego się w mieszkaniu 5-letniego dziecka Żurakowskiej.

ZA ZABÓJSTWO.

Sąd Okręgowy w Lidzie skazał mieszkańca Lidy, Czesława Józefa Urbanowicza, na 4 lata więzienia za zabójstwo podczas awantury w restauracji, śpiewaka wędrownego Macieja Izdebskiego.

Kącik radiowy

DZIŚ 2.2 1938 r.

10.00 Nabożeństwo z Kościoła Mariackiego w Krakowie.
13.30 Koncert rozrywkowy.
17.00 Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej — odczyt.
17.15 „Wilcza noc“ — audycja muzyczna.
21.00 Koncert chopinowski. Gra Henryk Sztompka.

WYSTAWA RADIOWA W ŁODZI.

W sobotę, dn. 29 b. m. otwarta została w Łodzi w gmachu Państwowej Szkoły Przemysłowo - Technicznej, przy ul. Żeromskiego 115. Wystawa Radiowa, organizowana przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. Stoiska wystawy zajmują główną aulę i cztery sale.

Sądząc z liczby zgłoszeń wielkich i mniejszych firm przemysłu radiotechnicznego z terenu całej Polski, tudzież przemysłu pomocniczego lub związanego z produkcją odbiorników. Wystawa będzie miała charakter ogólno - polski. Udział w Wystawie biorą również społeczne organizacje radiowe, m. in. Klub Radionadawców, który w czasie trwania wystawy dn. 2 lutego organizuje ogólnopolskie zawody z nagrodami.

TANIE ODBIORNIKI DLA ROBOTNIKÓW.

Od dwóch tygodni Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju prowadzi na terenie Łodzi akcję, zmierzającą do udostępnienia radia szerokim rzeszom robotniczym, przez tanie zaopatrywanie ich w detektory.

Na mocy specjalnej umowy Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne w Warszawie dostarczają poszczególnym fabrykom za pośrednictwem S. K. R. K. aparatów kryształkowych „Detefon“, które następnie robotnicy mogą nabyć na terenie swojej fabryki po 50 gr. tygodniowo. Należy zaznaczyć, że komplet „Detefonu“ poza aparatem kryształkowym, odbierającym na fale długie i krótkie — zawiera słuchawki, 50 metrową linkę antenową i pełny sprzęt instalacyjny.

Początkowo akcja ta objęła 6 największych zakładów przemysłowych, obecnie — dalszych 15 fabryk.

Radio warszawskie

ŚRODA, 2 lutego

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Koncert rozrywkowy. (płyty). 9.25 Utwory Francois Couperin (płyty). 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marii w Krakowie. 11.30 Reportaż z życia. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. symf.. Wyk.: Ork. pod dyr. Kiesewettera i L. Kurkiewicz—klarnet. 13.00 Pog. akt. 13.10 Fragment z pow. Marii Rodziewiczówny p. t. „Tak zwani głupi“. 13.30 Muzyka obiadowa. Wyk.: Mała Orkiestra pod dyr. Z. Górzyńskiego, Halina Zachertówna — śpiew. Zapowiadają speakerzy biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie P. R. 14.45 Aud. dla wsi. 15.50 Hokus pokus dominikus — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Koncert kameralny w wyk. zespołu instrumentalnego pod dyr. F. Nierychły i Helena Zboińska - Ruszkowska — sopran (z Krakowa). 17.00 Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej — odczyt. 17.15 „Wilcza noc“ (W święto Matki Boskiej Gromnicznej)—aud. muz. 17.50 „Dobre serce matki“ — pog. 18.00 Muz. tan. (płyty). 19.25 Program. 19.30 Ostatni raz kolędy. 19.45 Zbiorowe wiad. sportowe. 20.00 Melodie na instrumentach solowych (płyty). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki — fortepian. 21.45 „Wizyta u lekarza“ — skecz. 22.00 Muz. tan. w wyk. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 22.55 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Fragm. z oper (płyty). 16.00 Zespół Kazimierza Różewicza. 18.58 Program. 22.00 „Humor za kulisami“ — felieton. 22.15 Muzyka lekka i tan. z płyt.

Poszukiwana

Kto wie, gdzie się znajdują poniżej podane osoby, winien się skomunikować z Syndykatem Emigracyjnym w Warszawie ul. Króla Alberta 7.

Maria Gąsior, ur. w Wildberg (Niemcy) dnia 20.7.1920. Czesława Frydryczak, ur. w Wilkowicach dn. 27.6.1922. Czesława Geczelewska, ur. w Brześciu Kuj. dn. 1.10.1905. Regina Ehrenberg, ur. w Strzelcach Wielk. w 1879 r. Stanisława Borota, ur. w Łuszczanowie dn. 8.9.1919 r. Anna Pliebia, ur. w Brzezinach, dn. 13.5.1913 r. Marta Basińska, ur. w Bolewicach dn. 28.12.1907 r. Maria Głowacka, ur. w Warszawie dn. 14.8.1911 r. Salomea Skowrońska, ur. w Niesłabinie dn. 5.11.1898 r. Maria Tusak, ur. w Turbi dn. 18.10.1912 r. Władysława Parc, ur. w Niegowoniczkach dnia 9.4.1913 r. Katarzyna Sobczak, ur. w Kraszewicach dn. 25.10.1914 r. Zofia Skibińska, ur. w Kępnie dn. 25.8.1918 r. Teodora Machnik, ur. w Zalesiu dn. 25.8.1911 r. Janina Pieula, ur. w Mielesznie dn. 19.4.1911 r. Helena Pogorzelska, ur. w Iskern (Niemcy) dn. 28.4.1917 r. Bajla Rudowska, ur. w Końskiem w 1899 r. Idesa Goldsztejn, ur. w Białej Podl. dn. 14.3.1913 r. Franciszka Kozdra, ur. w Słupie dn. 24.4.1919 r. Stefania Gąsior, ur. w Dobrejn dn. 20.9.1917 r. Rachel Fessel, ur. w Korczynie dn. 12.3.1911 r. Julia Wojtaszek, ur. w Wolicy dn. 9.8.1913 r. Antonina Matuszewicz, ur. w Memendorf dn. 26.8.1916 r. Felicja Smot, ur. Ciszowie Lesie dn. 28.8.1919 r. Stanisław Bugaj, ur. w Dąbrowie lub Zebrowicach dn. 28.4.1927 r. Marianna Hoencel, ur. w Korytej dn. 23.8.1904 r. Józefa Kolibabska, ur. w Kołaczkowicach dn. 4.3.1906 r. Leokadia Leśniewska, ur. w Lipowce dn. 17.12.1913 r. Julia Sadowska, ur. w Porębie dn. 16.2.1899 r. Agnieszka Szewczyk, ur. w Horst dn. 15.1.1910 r. Katarzyna Filo, ur. w Porębce w 1900 r. Marianna Domagała, ur. w Teblach dn. 10.8.1888 r. Maria Dorsz, ur. w Wilkowye dn. 24.1.1915 r. Maria Wojtasik, ur. w Bobrownikach dn. 30.1.1906 r.

R. VAN NEEWEN (HOLANDIA).

Zastaw

Baruch Baumgrün był handlarzem antyków w Amsterdamie i miał swój ciemny sklep tam, gdzie wąziutka uliczka zlewała się z nowoczesną arterią. Baruch Baumgrün był mrukliwy, rudowłosy i chudy; nikt go nie lubił i on nie lubił ludzi. Żył samotnie, pełen nieufności do otoczenia, jak jadowity pająk w sieci. Nawet posiłki gotował sobie sam; robił pieniądze, składał je lub oddawał na wysoki procent albo pod zastaw cennych przedmiotów.

Najlepszymi jego klientami były żony marynarzy, którzy wyruszali w dalekie podróże i nie zasze mogli przysyłać punktualnie zarobki. Tak więc się stało, że lichwiarz o twardym sercu wydawał się wielu z tych biednych kobiet prawie aniołem, ponieważ ratował je, gdy głodne dzieciaki wołały o jedzenie i trzeba je było zdobyć skądkolwiek. Kiedy statek ojca przybijał do macierzystego portu i matka opróżniała ojcowskie kieszenie, zanim człowiek morza zdołał wydać zarobione grosze w szynku lub u dziewek, — na jakiś czas bywał w domu dostatek. Wykupywano wówczas przedmioty z zastawu, a Baruch Baumgrün, którego obliczenia procentów nigdy nie zgadzały się z obliczeniami klientek, był znowu tym, kim był w rzeczywistości: skąpcem i wstrętnym lichwiarzem. W owych dniach wąska uliczka rozbrzmiewała wymysłami rozgoryczonych kobiet, a nawet czasem porcja razów spadała na pochylone plecy starego kramarza.

Ciężka mgła rozesłała się w jesiennym powietrzu owego dnia, gdy do sklepu antykwariusza wszedł nieśmiało mały chłopiec. Był obdarty i chudy. Pod ramieniem trzymał stare mahoniowe pudło od skrzypiec.

— Dzień dobry, panie Baumgrün, mama prosi, czy pan zechce pożyczyć za to dwa guldeny.

— Nie znam ciebie ani twojej matki — nieżyczliwie mruknął handlarz. Mimo to obejrzał skrzypce, choć nie znał się na instrumentach. — Dwa guldeny za stare skrzypce? Twoja matka chce mnie wykiwać?

— Łaskawy panie, jest nas pięcioro, jesteśmy głodni.

— Pół guldena i ani grosza więcej — odrzekł lichwiarz, wciskając monetę w rękę chłopca.

— Dziękuję, panie Baumgrün, — zawołał chłopiec i wybiegł ze sklepu.

Mijały dni. Do sklepu Barucha Baumgrüna wszedł elegancki starszy pan i kupił piękny stary serwis ,nie targując się wcale. Po dwóch dniach przyszedł znów i zapłacił gotówką 200 guldenów za dwa syjamskie sztylety, które kupiec bardzo tanio wydobył od marynarza południowych wód. Gdy wytworny klient zjawił się znów po czternastu dniach, szperał po sklepie wśród różnych przedmiotów aż natrafił na stare skrzypce, które zastawił mały oberwus za pół guldena.

Klient pukał w drzewo instrumentu, zaglądał do środka przez szkło powiększające, wreszcie zaproponował 500 guldenów.

Włosy kupca wydawały się purpurowe, gdy złamanym głosem jęknął:

— Nie mogę panu sprzedać skrzypiec, to jest zastaw.

— Wszystko mi jedno — wołał klient — *muszę* mieć te skrzypce, rozumie pan?

— Nie mogę...

— Tysiąc guldenów.

— Niemożliwe, i...

— Dwa tysiące. Dwa tysiące pięćset guldenów!

— Wielmożny panie, serce mi się kraje, ale naprawdę nie mogę

Klient rozgniewał się:

— Wrócę za tydzień. Życzę sobie mieć te skrzypce, tylko te, nie inne — znam was, kanciarze, — przyrzekam trzy tysiące guldenów.

I wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Baruch Baumgrün nieustannie szukał matki chłopca. Wydał 11 guldenów na zwiady, aż dopiął celu. Kobieta była brudna, zaniedbana i pijana. Ale o rozstaniu się z skrzypcami nie chciała słyszeć. Twierdziła, że od pradziadka są one związane z rodziną i że mąż zabiłby ją... Baumgrün zaofiarował jej dwadzieścia guldenów, ale dopiero po wielogodzinnych gorzkich targach pijaczka oświadczyła, że za tysiąc guldenów gotowa jest narazić się mężowi i w końcu podpisała dokument sprzedaży.

Lichwiarz wyszedł od niej pełen utajonej radości. Dwa tysiące guldenów czystego zarobku. Taki interes chciałby robić choć codzień.

Był dobrej myśli w ciągu dwóch, trzech, a nawet czterech tygodni. Gdy mijały już miesiące, zbliżając się do roku, wtedy zaczął się niepokoić. Ale czeka dotąd — osiwiały i zmarszczony — na owego pana, który przyjdzie zapłacić trzy tysiące guldenów za skrzypce, i procenty, i procenty od procentów...

Nie wie bowiem tego, co my, gdy tylko wyszedł z domu brudnej pijaczki, nadszedł zaraz wytworny pan, by podzielić się z nią pieniędzmi. Zabrał jej dziewięć setek z owych dziesięciu, a ostatni banknot i tak wkrótce utonął w wódce i rumie.

Na odległej uliczce starszy pan kupił znów bardzo tanie skrzypce i stary zużyty futerał. Po trzech dniach pan z chłopcem wyjechali do Rotterdamu...

O zimowym zmierzchu, gdy śnieg padał grubymi płachtami, do antykwarni Axela Aslaksona w Rotterdamie wsunął się nieśmiało blady wymizerowany chłopiec. Wyjął z pod pachy pudło ze skrzypcami i głosem, w którym drżał smutek i głód, rzekł:

— Łaskawy panie, mama pyta czy da pan dwa guldeny pod zastaw tych skrzypiec?...

Tłum. K. L.

KRONIKA KRAKOWSKA

XX Walne Zebranie

CZŁONKÓW ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INST. UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ II TRAMWAJE odbędzie się w sobotę, dn. 5 lutego b. r., o godz. 11 wieczorem w lakierni tramwajowej, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu, 2) Sprawozdania: a) Zarządu Oddziału, b) kasowe, c) Komisji rewizyjnej oraz wniosek o udzielenie absolutorium. 3) Dyskusja. 4) Wybory Zarządu Oddziału, b) Sądu polubownego, c) Komisji rewizyjnej, d) delegatów na Kongres Związku, 5) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz 12 w nocy drugie Walne Zgromadzenie, bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd Oddziału II.

Doroczne Walne Zgromadzenie

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ I w KRAKOWIE

odbędzie się w niedzielę dn. 6 lutego br. o godz. 10-ej przed poł. w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie ustępującego Zarządu a) organizacyjne, b) kasowe. 2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium, 3) Wybór Zarządu Oddziału, Komisji rewizyjnej, Sądu polubownego i delegatów na Zjazd Związku. 4) Wolne wnioski.

Udział w Walnym Zgromadzeniu przysługuje tylko członkom Związku, za okazaniem legitymacji związkowej.

Zarząd Oddziału.

Teatr miejski dla TUR-a

Pełna humoru, o wspaniałych dekoracjach komedia muzyczna „Czemu kłamiesz najdroższa" odegrana będzie dla T. U. R. w niedzielę. dn. 6 lutego o godz. 8 w. Bilety sprzedaje adm. „Naprzodu", Św. Tomasza 11 a, Biblioteka TUR, Sławkowska 12, I p.

Ceny od 60 gr. do 2 zł. 50 gr.

O poprawę bytu pracowników kolejowych

W ramach podjętej akcji przez Centralę Z.Z.K. o poprawę bytu pracowników kolejowych odbyło się w dniu 15 stycznia b. r. ogólne zebranie pracowników działu eksploatacyjnego, na którym referat o obecnym położeniu pracowników działu ruchowego i handlowego wygłosił tow. Fussek, przedstawiając zebranym memoriał, w którym poruszono szereg aktualnych postulatów.

Zebrani w ożywionej dyskusji dali wyraz niezadowolenia z istniejących warunków pracy, po czym uchwalili memoriał i rezolucję.

Niezależnie od tego zebrani postanowili domagać się w przyszłości sprawiedliwego podziału w udzielaniu wszelkich zapomóg, — nie tak jak było w miesiącu grudniu — kiedy administracja kolejowa wypłaciła zapomogi przeważnie dobrze sytuowanym, pomijając niejednokrotnie ludzi naprawdę potrzebujących.

Zebrani stwierdzili, że ostatnio szumnie reklamowane awanse dosięgły zaledwie znikomą ilość pracowników, bowiem i przy tej sposobności nie trzymano się listy starszeństwa, która winna mieć zasadnicze znaczenie przy awansowaniu. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że awansowano ludzi, pobierających tak zwane dodatki wyrównawcze, którym przypadającą różnicę z awansu potrąca się z tegoż dodatku, to okazuje się, że pracownicy ci nie korzystają z dobrodziejstwa przejścia do wyższej grupy.

Zarządzeniem M. K. przyznano dodatek służbowy niektórym kategoriom służby ruchu, pomijając przy tym przetokowych, telegrafistów i magazynierów, pełniących służbę na dworcach osobowych — pracowników, biorących również bezpośredni udział w ruchu pociągów, co szczególnie u przetokowych jest krzywdzące, bowiem ludzie ci, zatrudnieni w służbie zewnętrznej, narażeni na wszelkie zmiany atmosferyczne i nieszczęśliwe wypadki, mają chyba pierwszeństwo obok zwrotniczych w przyznaniu im dodatku.

Zebrani po wysłuchaniu wyjaśnień członka Zarządu Gł., tow. Batora, który w przemówieniu swoim skonkretyzował postulaty, wysuwane przez Centralę Z.Z.K., uchwalili domagać się kategorycznie rozciągnięcia wymienionych dodatków na wszystkie kategorie pracowników służby ruchu z uwzględnieniem służby przetokowej, telegrafistów i magazynierów na dworcach.

Po zebraniu ogólnym odbyło się walne zebranie Sekcji Eksploatacyjnej. Sprawozdanie z działalności za ubiegły rok złożył tow. Wł. Torba i R. Fussek, po czym zebrani wybrali nowy Zarząd, w osobach tow. tow.: Torby, Fusska, Pająka, Małysiaka, Dybla, Sikory, Gimińskiego, Gracza i Duszy.

Zebrani postanawiają w dalszym ciągu domagać się realizacji swych postulatów, uchwalając delegowanie tow. tow. Torby i Fusska z uchwaloną rezolucją i memoriałem do zawiadowcy stacji.

Z Sali Koncertowej

Ruchliwe Stowarzyszenie Młodych Muzyków w Krakowie — spełnia jedno z naczelnych zadań krzewienia muzyki wśród szerokich sfer zainteresowanej publiczności, gdy urządza koncerty młodych zdolnych adeptów.

Dowodem tego — zapełniona po brzegi salą na występie p. Heleny Heleńskiej, skrzypaczki. Liczna frekwencja stwierdziła ponownie, że istnieje wola uczęszczania na koncerty muzyki poważnej, a wszelkie krakania na temat „przeżycia" się muzyki klasycznej są jedynie wyrazem woli „jazzistów" — by jak najdłużej utrzymać ich prymat.

Koncertantka, p. Helena Heleńska przedstawiła całkiem poważny dorobek swych studiów muzycznych. Opanowanie wykonywanych utworów wykazywało pewne niedociągnięcia. I tak z sonaty F-dur Beethovena podobało się nam najwięcej Scherzo. Chaconna Bacha znalazła w p. Heleńskiej dobrą odtwórczynię. Koncert Spohra wykazywał drobne nierówności w wykonaniu. Natomiast bez zarzutu wypadły Hymn do słońca Rimski-Korsakowa i Romance d-moll Wieniawskiego — wykazujące jędrny i piękny ton.

Gra p. Heleńskiej osiągnęła poziom artystyczny i ponownie wykazuje trafność kierunku i pedagogii cenionego w Krakowie prof. Steina.

Życzymy p. Heleńskiej powodzenia w dalszej pracy, dużo obiecującej.

Wytrawny akompaniament spoczywał w rękach p. Doroty Steinowej.

X.

Przeciwko projektowi ordynacji wyborczej do samorządu

O. K. R. — P. P. S. w Krakowie podjął jednomyślnie następującą rezolucję:

„O. K. R. — P. P S. Kraków—Miasto stwierdza, że wniesiony do Sejmu rządowy projekt ordynacji wyborczej dla sześciu największych miast Polski stanowi naruszenie równości prawa wyborczego i przynosi wybitne pogorszenie dotychczas obowiązujących przepisów o wyborach samorządowych.

O. K. R. — P. P. S. zapowiada, że krakowska klasa robotnicza energicznie stanie w obronie równości prawa głosowania, domagając się z całą stanowczością 5-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu i Senatu, do rad miejskich, oraz przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Dla poparcia tego żądania odbędą się w Krakowie i pozostałych 5-ciu miastach manifestacyjne zgromadzenia ludowe".

Bojkotowe uchwały adwokatów endeckich

W Krakowie odbyło się zebranie adwokatów, należących do endeckiego Związku Adwokatów Polaków, do którego przystąpiła ostatnio grupa adwokatów z dawnego KARP-u. Prezesem związku wybrany został znany działacz endecki, dr. Rowiński; wiceprezesami — dr. Miksiewicz i dr. Bardel.

Adwokaci endeccy wypowiedzieli się przeciw tym adwokatom chrześcijaninom, którzy weszli do władz Izby Adwokackiej mimo agitacji bojkotowej endeków. Adwokaci endeccy zażądali złożenia mandatów przez tych adwokatów, a następnie uchwalili nie zawierać spółek z adwokatami żydowskimi i nie zatrudniać aplikantów żydowskich.

Oczywiście, nie powzięło uchwały, zabraniającej adwokatom, zrzeszonym w związku endeckim, przyjmowania zastępstwa spraw żydowskich i bronienia interesów żydowskich.

Ceny mięsa i wędlin

Zarząd miejski podaje do wiadomości ustalone, w porozumieniu z Cechem rzeźników i masarzy i obowiązujące z dniem 31 stycznia 1938 r. obniżone ceny maksymalne na tłuszcze wieprzowe, mięso wieprzowe i wyroby wędliniarskie:

I. Tłuszcze wieprzowe:

Słonina i bil do zł. 1.80 za kg. Sadło zł. 2 za kg. Smalec biały zł. 2.20 za kg. Smalec szary zł. 1.50 za kg.

II. Mięso wieprzowe:

Mięso wieprzowe od szynki I gat. zł. 1.60; II gat. 1.40; III gat. 1.30 za kg. Mięso wieprzowe (boczek) I gat. zł. 1.50, II gat. 1.40, III gat. zł. 1.30 za kg. Mięso wieprzowe (kotlety) I gat. zł. 1.90, II gat. 1.80, III gat. 1.70 za kg. Głowa wieprzowa I gat. gr. 50, II gat. gr. 40 za kg. Wątroba wieprzowa I gat. gr. 70, II gat gr. 50 za kg. Nerki wieprz. I gat. zł. 1.10, II gat. gr. 90 za kg. Kości wieprz. gr. 25 za kg. Ratki wieprz. gr. 40 za kg.

III. Wyroby wędliniarskie:

Szynka wędz. surowa w całości do zł. 2.70 za kg., gotowana do zł. 3.80, krajana na części do zł. 4.60 za kg. Wędzonka surowa do zł. 1.80 za kg., gotowana do zł. 2.30 za kg. Kaczek wędzony gotowany do zł. 3.20 za kg. Kiełbasa surowa do zł. 1.60 za kg., siekana wędzona do zł. 1.90 za kg., wiejska do zł. 2.30 za kg., krajana do zł. 3.20 za kg., kiełbasa polędwica do zł. 4.60 za kg. Serdelki do zł. 2.80 za kg. Pasztetowa do zł. 2.40 za kg. Kiszki w 3-ch gat. gr. 70 za kg. Głowizna zł. 2.40 za kg. Salceson zł. 1.60 za kg. Specjalności zł. 3.20 za kg Schab zł. 1.20 za kg. Skórki gr. 40 za kg.

Ceny powyższe obowiązują jako górna dopuszczalna granica cen maksymalnych.

Obniżka cen poszczególnych artykułów wynosi od 10 do 40 gr. na kg. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od podanych ulegną surowej karze w drodze administracyjnej.

Cenniki na powyższe artykuły, widowane przez Komisariat targowy Z. m — odnośnie cen mięsa, winny być umieszczone w lokalu sprzedającego w miejscu widocznym i dostępnym dla kupujących, oraz na wystawie sklepowej.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Oddział Biała, ul. Komorowicka 4

Wielka Konferencja Zawodowa

W środę, dnia 26 stycznia b. r., o godz. 5-ej popołudniu, w sali Domu Robotniczego w Bielsku odbyła się wielka konferencja delegatów fabrycznych wspólnie z członkami Zarządów Klasowych Związków Zawodowych Białej—Bielska, przy udziale 250 towarzyszy i towarzyszek.

Obrady zagaił i przewodniczył na niej tow. Jaromin.

O zamierzonej likwidacji Sądów Pracy w Białej — Bielsku oraz o sprawach zawodowych, wygłosił referat sekretarz okręgowy tow. Rozner.

Zkolei przemawiali: tow. Pysz z Białej i tow. Bocian z Czechowic o znaczeniu masowego kolportażu prasy socjalistycznej, a tow. Klimczak o sytuacji w przemyśle metalowym i włókienniczym na terenie Bielska — Białej.

W dyskusji przemawiał szereg towarzyszy delegatów, poruszając bolączki fabryczne, oraz wypowiadając się przeciwko zniesieniu Sądów Pracy.

W wyniku obrad uchwalono rezolucję treści następującej:

Zebrani po wysłuchaniu wywodów referentów zakładają w imieniu całej klasy pracującej tut. okręgu przemysłowego protest przeciwko zamierzonej likwidacji Sądów Pracy w Bielsku i Białej;

Stwierdzają, że instytucje te są pożyteczne dla klasy pracującej i w razie ich likwidacji świat pracy poniósłby niepowetowaną stratę, z którą nigdy nie mógłby się pogodzić. Dlatego też konferencja domaga się nie likwidacji, ale rozszerzenia zakresu działalności Sądów Pracy, a to: bialskiego na powiaty wadowicki i żywiecki, a bielskiego na cały Śląsk Cieszyński.

Równocześnie konferencja domaga się, by do kompetencji Sądów Pracy załatwiania spraw spornych między pracownikami a pracodawcami należały sprawy robotników rolnych, leśnych i t. p., dotąd niepodlegające Sądom Pracy.

W tym celu konferencja wzywa Okręgową Komisję Kl. Zw. Zaw do wszczęcia energicznych kroków u kompetentnych władz celem niedopuszczenia do likwidacji tak ważnej dla klasy pracującej instytucji, jaką są Sądy Pracy.

Wreszcie konferencja wzywa lud pracy do masowego kupowania i czytania prasy socjalistycznej.

Po uchwaleniu rezolucji i po przeprowadzonej dyskusji przewodniczący tow. Jaromin zamknął obrady Sejmiku Robotniczego, wyrażając przekonanie, że uchwały zostaną pomyślnie i z pożytkiem dla klasy pracującej zrealizowane.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE.

W piątek, 4 lutego 1938 r. w sali Muzeum Przemysłu ul. Smoleńsk l. 9, o godz. 7 odczyt z cyklu: „Na nowych drogach wiedzy" p. t.:

Jak powstały zwierzęta lądowe

(POCHODZENIE CZŁOWIEKA)

wygłosi

Prof. U. J. dr. Zygmunt Grodziński

Wstęp 20 gr. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

W piątek 11.2.1938 r. Prof. Grodziński — Pochodzenie człowieka.

Zabójca z ulicy Mostowej oddał się w ręce policji

Przed paru dniami rozegrała się krwawa bójka na ul. Mostowej, której ofiarą padł Gustaw Sztemmer, agent handlowy. Jak stwierdzono w toku pierwszych dochodzeń, sprawcą zabójstwa jest niejaki Witold Bednarczyk, który zbiegł krytycznej nocy, natychmiast po awanturze.

W niedzielę w godzinach rannych Bednarczyk zgłosił się sam do IV komisariatu policji. Został on natychmiast przesłuchany. W toku zeznań Bednarczyk przedstawił przebieg zajścia. Wypiera się natomiast, jakoby był sprawcą zabójstwa.

Bednarczyk będzie odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

Historie dnia

Zasłabnięcie. Dnia 30.1 1938, o godz. 17, Anna Strug, lat 62, zam. przy ul. Dębowej 21, przechodząc ul. Zamkową, nagle zasłabła. Po udzieleniu jej pomocy lekarskiej przez Pogotowie Ratunkowe odeszła do domu.

Czyje rzeczy? W III komisariacie policji przy ul. Łobzowskiej 16 znajduje się większa ilość bielizny oraz płachta brezentowa pochodząca z kradzieży. Poszkodowani mogą rzeczy te odebrać w godzinach urzędowych.

Nocny pożar. W nocy na poniedziałek o godz. 2.50 wezwano straż pożarną automatem z ulicy Czarnowiejskiej na ul. Szopena 17, gdzie na poddaszu w mieszkaniu, zajmowanem prze dwóch studentów Akademii Górniczej, Dulowskiego i Mikosia, zapaliła się podłoga od piecyka kaflowego. Straż ogień ugasiła, straty nieznaczne.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Policja krakowska aresztowała złodziejów 26-letniego Edmunda Nowaka i Józefa Kwietnia za okradanie mieszkań i strychów.

Dyżury lekarzy

Dnia 2 lutego—dzień

Gottlieb D., Dietla 68, tel. 128-52.
Kolhofer A., Krasińskiego 4.
Marcinkowski W., Podwale 1, tel. 123-60
Schonbergowa M., pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Dnia 2 lutego—noc

Fischel T., Krakowska 31, tel. 172-45.
Süsser I., Krupnicza 14, tel. 109-49
Owczyński T., Lubicz 34, tel. 158-26
Baranowski Wł., Kościuszki 52, tel. 187-13.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W środę, dnia 2 lutego, o godz. 7 wiecz., wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. wspaniały program p. t.

„POD DWIEMA FLAGAMI",

piękny film, pełen bohaterstwa, miłości i poświęcenia, w rolach głównych: Ronald Colman i Claudette Colbert. Ponadto doborowe uzupełnienie.

Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9 już od 10 rano w dniu przedstawienia.

Radio krakowskie

ŚRODA, 2 lutego

8.15 Koncert poranny Ork. dętej KPW. W przerwie ok. godz. 8.40 Pog. rolników: „Rolnicza podaż żywca na rynku krakowskim" wygł. Stanisław Orzelski. 9.15 Muzyka (płyty). 18.00 Muzyka lekka (płyty). 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Krakowski dziennik sportowy. 18.20 „Dowidzenia..." audycja muzyczno - słowna H. Żeglarskiego i M. Bergera. 18.50 Wiadomości bieżące. 18.55 Program. 19.00 Rewia piosenek (ze Lwowa). 20.00 Pożegnanie kolędy. Wykonawcy: Chór „Zew" i ork. Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Krakowie pod dyr Jana Kiszy. 20.30 „Zagadnienia...": „Czy literatura jest sztuką" — wygł. Leon Kruczkowski. 23.00 Płyta za płytą... — muz. taneczna.

Czwartek, 3 lutego.

11.40 Haydn Wood, kompozytor i dyrygent (płyty z Warszawy). 13.00 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Lektura pobiedna: Krystyna Bandrowska czyta op. „Drobiazgi" ze zbioru Marii Dąbrowskiej „Znaki życia". 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Ze skarbca literatury skrzypcowej—koncert. Wyk.: Stella Dortheimer - Nemet (skrz.) i Wilhelm Mantel (akomp.) 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 „Skrzynka techniczna" w opr. inż. Józefa Lenkowskiego. 18.55 Program. 23.00 Płyta za płytą... — muzyka taneczna.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa 2.2 3 popoł. „Gałązka rozmarynu", wiecz. „On i jego sobowtór".

Czwartek 3.2 „Czemu kłamiesz najdroższa?"

„BAL MASKOWY" W OPERZE KRAKOWSKIEJ.

W poniedziałek, dn. 7 bm. odbędzie się pożegnalny występ słynnych śpiewaków Dinu Badescu i Serbana Tassiana w ich popisowych rolach (hr. Ryszard i hr. Renato). Ze znakomitymi gośćmi występować będą: Nina Badescu, art. op. bukareszteńskiej (paź), Franciszka Platówna (Amelia), J. Popiel (Sam) oraz W. Pastówna (Wróżka), A. Mazanek (Tum).

HEROLD I ARIOWIE.

Ciesząca się dużym powodzeniem Szopka żywych Masek, pióra A. Polewki w Kawiarni Plastyków, Łobzowska 3 odegrana będzie po raz ostatni w środę, czwartek i piątek, t. j. 2, 3 i 4 lutego b. r. Początek o godz. 9.15.

JUBILEUSZOWA REWIA W BAGATELI.

Teatr Bagatela wystawia w dalszym ciągu rewię jubileuszową z Konarską, Din-Don, Leńskim, Nowowiejskim i in. Piosenka humor i śpiew splotły się w powyższej rewii w jedną artystyczną całość. Rewię tę powinien każdy zobaczyć.

Jedyny wieczór Deli Lipińskiej fenomenalnej pieśniarki — diseuse, mistrzyni charakterystycznych piosenek, odbędzie się w niedzielę, 6 b. m. w Starym Teatrze.

Co grają w kinoteatrach

ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" i „Zabronione szczęście".
ADRIA: „Linia Maginota".
BAGATELA: Moja panna mama. Na scenie Jubileuszowa rewia.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Piętro wyżej".
KINO „PROMIEŃ": „Książę i żebrak".
STELLA: „Mały lord".
ŚWIT: „Kościuszko pod Racławicami".
UCIECHA: „Towarzysze broni".
WANDA: „Dama na 2 tygodnie".

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.